

Piątek 8 stycznia 2021
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

**Rosnąca liczba
zgonów i mniej
narodzin i mniej
narodzin dzieci**

strona 4



FOT. ARCHIWUM

REKLAMA 009966462

KURKI

**ODCHOWANE - ROSA1
BARDZO DOBRE NIOSKI**

ZAMÓWIENIA NA 2021 ROK
HUBERT LEWNA
83-335 ŁĄCZYŃSKA HUTA T18
KOM. 534 855 252

MOŻLIWOŚĆ
ODWOZU

**Bije im serce,
oddychają.
Dla kogo są żywe
lalki?**

strona 13

**Dodatek
telewizyjny
na tydzień**



Złote rybki. Trzy mandaty zamiast życzeń

strona 14



**„Tyson” z Torunia.
Zwycięski
wojownik czy
groźny kibol?**

strona 10



FOT. LUKASZ SZEWCIK/DROP OF MALAWI

REKLAMA

EKP
DEVELOPER
ANDRZEJEWSKY

OSTATNIE MIESZKANIA W CENTRUM SŁUPSKA !!!

NIE CZEKAJ NA OSTATNIĄ CHWILĘ

Zadzwoń po szczegóły! 669 540 110, 600 388 311 | www.sonataslupsk.pl

ATRAKACYJNA LOKALIZACJA

- PRZY PARKU KULTURY I WYPOCZYNKU

POWIERZCHNIA MIESZKAŃ od 44m² do 105m²



Przyjedź, zobacz,
skontaktuj się z nami

AUTOPROMOCJA

009976797



Bytów i okolice. Gdzie będzie można się zaszczepić przeciw Covid-19

Zdrowie

Sylvia Lis
sylvia.lis@polskapress.pl

MTwa akcja szczepień przeciwko Covid-19. Na pierwszy ogień poszli medycy. Rejestracja na szczepienia dla pozostałych grup rozpocznie się 15 stycznia. Jakże placówki medyczne będą prowadzić akcję szczepienia w Bytowie i okolicach?

Obecnie trwają szczepienia osób z grupy 0, wskazanej w Narodowym Programie Szczepień (m.in. personel medyczny i niemedyyczny szpitali, pracownicy domów pomocy społecznej oraz miejskich ośrodków pomocy społecznej, także zatrudnieni w aptekach, hurtowniach farmaceutycznych, studenci medycyny). Proces szczepień - zgodnie z programem - będzie realizowany etapami. Już teraz wiadomo, gdzie będziemy mogli się zaszczepić.

Proces rejestracji powszechnych szczepień Polaków przeciwko SARS-CoV-2 ruszy 15 stycznia tego roku.



Obecnie trwają szczepienia osób z grupy 0 (m.in. personel medyczny i niemedyyczny szpitali). Na zdjęciu: szczepienia w szpitalu w Bytowie

Będą możliwe trzy formy rejestracji do akcji szczepień. Będzie można zapisać się bezpośrednio u swojego lekarza rodzinnego, dzwoniąc na numer telefonu swojej przychodni.

Po rejestracji pacjent dostanie e-skierowanie.

Inna możliwość to zadzwonienie na specjalnie uruchomioną infolinię Narodowego Programu Szczepień (989 lub

22 62 62 989). Będzie można się również zapisać poprzez internetowe konto pacjenta na platformie pacjent.gov.pl.

Punkty szczepień w Bytowie

- ★ Józef Mysza, Bytów, ul. 11 listopada
- ★ Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Medyk” - Tatiana Witkowska, Beata Szpakowska - Marciniak, ul. ks. dr Sychty
- ★ Barbara Trawicka, ul. ks. Sychty
- ★ Eskulap, spółka partnerska, ul. ks. dr Sychty 3, ul. Michała Mostnika
- ★ Szpital Powiatu Bytowskiego, ul. Lęborska
- ★ Salus, ul. Lęborska

Punkty szczepień Bytów i okolice

- ★ NZOZ Zdrowie, Borzytuchom, ul. Zwycięstwa
- ★ Sławomira Musiał, Poradnia POZ, Studzienice, ul. Brzozowa
- ★ Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „NOVMED”, Parchowo, ul. Bytowska
- ★ Maria Nowak, Czarna Dąbrówka, ul. Lęborska. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj

1°C
-3°C



Barometr
1007 hPa
Wiatr
SE 7 km/h
Uwaga
slabe opady śniegu

Piątek

1°C
-4°C



Barometr
1010 hPa
Wiatr
NW 6 km/h
Uwaga
slabe opady śniegu

Sobota

0°C
-2°C



Barometr
1015 hPa
Wiatr
SW 9 km/h
Uwaga
przejaśnienia

Mniej zakażeń w Słupsku, więcej w regionie

Zdrowie

Grzegorz Hilarecki
grzegorz.hilarecki@gp24.pl

Wczoraj w Słupsku odnotowano tylko 17 nowych zakażeń, w powiecie słupskim 31, bytowskim 36, w człuchowskim 24, a w lęborskim - 19.

Ministerstwo Zdrowia podało dzisiaj statystyki nowych zakażeń i zgonów u osób z potwierdzonym koronawirusem. W raporcie podano, że Polska jest 12054 nowych i potwierdzonych przypadków i 148 zgonów, z czego 38 u osób bez chorób współistniejących. Na szczęście w Słupsku i powiatach z regionu (bytowski, słupski, lęborski, człuchowski) nowych zgonów u osób z covid-19 nie było.

W naszym województwie było ostatniej doby: 1003 nowe zakażenia SARS-CoV-2 i 10 zgonów osób z koronawirusem.

W sumie liczba potwierdzonych przypadków koronawirusa w kraju od początku pandemii osiągnęła liczbę - 1356882, a zgonów było 30241. ©

W sumie liczba potwierdzonych przypadków koronawirusa w kraju od początku pandemii osiągnęła liczbę - 1356882, a zgonów było 30241. ©



7 stycznia zanotowano w Polsce 12 054 nowych zakażeń

BYTÓW



W środę wieczorem na trasie Węsiory - Klukowa Huta doszło do niebezpiecznej kolizji. Auto osobowe uderzyło w drzewo. W zdarzeniu na szczęście nikt nie ucierpiał. - Prawdopodobnie w wyniku niedostosowania prędkości do panujących warunków drogowych, samochód osobowy wypadł z trasy i uderzył w przydrożne drzewo - informują strażacy z OSP Sulęcyno.

LOTTO

06.01.2021, godz. 21.50

Multi Multi: 3, 4, 6, 9, 10, 11, 13, 22, 25, 26, 38, 41, 44, 53, 64, 68, 69, 70, 72, 79 Plus 72

Ekstra Pensja: 1, 7, 13, 24, 33 +2

Ekstra Premia: 1, 18, 23, 24, 30 +4

Mini Lotto: 10, 12, 33, 35, 39

Kaskada: 4, 7, 8, 10, 14, 15, 17, 18, 19, 21, 22, 23

Super Szansa: 5, 0, 4, 9, 1, 1, 0

07.01.2021, godz. 14

Multi Multi: 2, 5, 15, 24, 25, 32, 33, 36, 39, 41, 43, 48, 51, 55, 59, 60, 61, 63, 68, 77 Plus 2

Kaskada: 3, 4, 5, 6, 9, 13, 15, 16, 18, 20, 21, 24

Super Szansa: 5, 9, 5, 6, 8, 4, 3

WALUTY Z 07.01.2020

USD 3,6656 (-)
EUR 4,4973 (-)
CHF 4,1505 (-)
GBP 4,9832 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

AUTOPROMOCJA

Tvoja firma też może
wspierać akcję!

anna.szczek@polskapress.pl
510 026 927

Ustczanka oskarżona. Oferowała ubranka i zabawki dla dzieci

Bogumiła Rzeczkowska
bogumila.rzeczkowska@gp24.pl



Ślupsk

Prokuratura Okręgowa w Ślupsku oskarżyła 29-letnią Elżbietę L. z Ustki o popełnienie oszustw internetowych. W sprawie jest prawie 300 pokrzywdzonych z całej Polski.

- Skierowaliśmy do Sądu Rejonowego w Ślupsku akt oskarżenia przeciwko 29-letniej Elżbiecie L. w związku z szeregiem oszustw internetowych dokonanych za pośrednictwem portali internetowych - informuje Paweł Wnuk, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Ślupsku. - Z ustaleń postępowania wynika, że Elżbieta L. swą przestępczą działalność prowadziła z miejsca zamieszkania w Ustce, oferując za pośrednictwem portalu internetowego OLX oraz Facebooka kupno różnego rodzaju drobnych przedmiotów, głównie używanych zabawek, odzieży oraz akcesoriów dziecięcych.



FOT. GOOGLE

Prokuratura Okręgowa w Ślupsku (na zdjęciu) sierwała do sądu akt oskarżenia przeciwko Elżbiecie L. w związku z szeregiem oszustw internetowych

Elżbieta L. wystawiała te przedmioty na sprzedaż. Nabywcy płacili za nie za pośrednictwem bankowości internetowej i czekali na przesyłki kurierskie. Jednak ustczanka nie wysyłała im zamówionych towarów.

Jak ustalono Elżbieta L. od stycznia 2018 roku do maja 2019 roku przeprowadziła łącznie 293 tego rodzaju oszustw, wyłudając na szkodę takiej samej liczby pok-

rzywdzonych z terenu całego kraju kwoty od kilkunastu do kilkuset złotych - mówi prokurator Paweł Wnuk. - W ten sposób Elżbieta L. wyłudziła za sprzedaż fikcyjnych przedmiotów łączną kwotę prawie 50 tysięcy złotych.

Elżbieta L. przesłuchana w charakterze podejrzanego przyznała się do popełniania zarzucanych jej przestępstw, ale odmówiła składania wyjaśnień i odpowiedzi na pytania.

- Na etapie postępowania przygotowawczego wobec Elżbiety L. zastosowano środki zapobiegawcze w postaci dozoru policyjnego, zakazu opuszczania kraju oraz nakazu powstrzymywania się od działalności internetowej, polegającej na oferowaniu do sprzedaży jakichkolwiek przedmiotów - dodaje rzecznik. - Elżbieta L. wcześniej była karana sądowo głównie za przestępstwa przeciwko mieniu, w tym również za oszustwa. Obecnie za popełnione oszustwa odbywa karę pozbawienia wolności.

Akta główne sprawy obejmują 34 tomy, w których zgromadzono łącznie ponad 6800 stron różnego rodzaju dokumentacji, w tym protokoły przesłuchania pokrzywdzonych, dokumentację bankową oraz opinie biegłego z zakresu informatyki. Akt oskarżenia w tej sprawie sporządzono na ponad 70 stronach. Postępowanie pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Ślupsku prowadzone było przez Wydział do Walki z Przestępczością Gospodarczą i Korupcją Komendy Miejskiej Policji w Ślupsku.

Elżbiecie L. grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności. ©

Ksiądz Lucjan ze Ślupska potrzebuje pomocy

Ślupsk

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@gp24.pl

Ks. Lucjan Huszczonek od 10 lat jest proboszczem parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem św. Maksymiliana Kolbe w Ślupsku. Niedawno przeszedł ciężki udar. To dramat dla niego i jego bliskich. Przyjaciele proszą o pomoc w zebraniu pieniędzy na rehabilitację, który pomoże mu w odzyskaniu sprawności.



Ksiądz proboszcz Lucjan Huszczonek

O pomoc dla księdza apeluje m.in. Krystyna Danilecka-Wojewódzka, prezydentka Ślupska.

- Kiedy pomocy potrzebuje ktoś, kto przez całe życie pomoc innym niósł jako wartość oczywistą i bez zadawania pytań „dlaczego?”, powinniśmy z taką samą siłą i zaangażowaniem pokazać naszą gotowość do dzielenia się dobrem. Ks. Lucjan Huszczonek przeszedł niedawno ciężki udar. To dramat dla niego i jego bliskich. W takich momentach nikt nie powinien być sam. Samemu trudno pokonać zły los, jednak wspólnie można przezwyciężyć rozmaite trudności i mamy nadzieję, że tak będzie tym razem. Zwracamy się do wszystkich ludzi do-

brege serca o wsparcie, ponieważ wierzymy, że dobry człowiek nie zostanie pozostawiony sam przez innych dobrych ludzi. Związany od lat ze Ślupskiem i regionem, lubiany przez młodzież i swoich parafian dzięki swojej otwartości, gotowości do dialogu i zrozumienia - pisze pani prezydent. - Pamiętamy go także jako wspaniałego nauczyciela, który w latach 90. pracując w I Liceum Ogólnokształcącym w Ślupsku, prowadził z młodzieżą rozmowy nie tylko o wierze, ale też o ich postrzeganiu świata, szacunku do ludzi i natury, perspektywie zmian, jakie niesie ze sobą przełom wieków.

Lekarskie skierowanie na badanie już tylko w formie elektronicznej

Zdrowie

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@gp24.pl

Od dziś, tj. 8 stycznia, znikają papierowe skierowania na badania i wizyty u specjalistów. Zastąpią je e-skierowania, czyli skierowanie elektroniczne. Wystawia je lekarz w systemie informatycznym. System nadaje skierowaniu czterocyfrowy kod. Pacjent otrzymuje ten kod na swój telefon komórkowy lub na adres poczty elektronicznej (e-mail). Rejestrując się do poradni specjalistycznej lub na badanie, pacjent podaje czterocyfrowy kod e-skierowania oraz swój Pesel.

E-skierowanie jest to kolejny elektroniczny dokument wprowadzony zaraz po e-receptach. Dzięki temu pacjent może otrzymać swoje skierowanie na leczenie specjalistyczne lub

do szpitala również w postaci cyfrowej. Do 8 stycznia 2021 roku można było korzystać również z papierowej wersji skierowania. Jednak po tym czasie wszystkie uwzględnione w przepisach rodzaje skierowań będą funkcjonowały wyłącznie w postaci cyfrowej.

Elektroniczne skierowanie, czyli e-skierowanie, wystawia lekarz w systemie informatycznym.

System nadaje skierowaniu czterocyfrowy kod. Pacjent otrzymuje ten kod na swój telefon komórkowy lub na adres poczty elektronicznej (e-mail). Rejestrując się do poradni specjalistycznej lub na badanie, pacjent podaje czterocyfrowy kod e-skierowania oraz swój Pesel.

Lekarz powinien wydrukować e-skierowanie, gdy nie ma pewności, do jakiej poradni specjalistycznej/pracowni diagnostycznej pacjent się rejestruje

- czy korzystają one z systemu e-skierowań.

Wydrukowane e-skierowanie jest wtedy taktowane jak zwykłe skierowanie papierowe - pacjent ma obowiązek dostarczyć je do poradni lub pracowni

E-skierowanie jest kolejnym elektronicznym dokumentem wprowadzonym zaraz po e-receptach

w ciągu 14 dni od dnia zarejestrowania się na świadczenie.

Zalety elektronicznego skierowania

- Możliwość zapisania się telefonicznie na wizytę lub badania - obecnie, w przypadku tele-

fonicznego zapisu, należy dostarczyć oryginalne skierowanie nie później, niż w ciągu 14 dni roboczych od dnia zapisu telefonicznego. W przypadku otrzymania skierowania w formie elektronicznej, pacjent będzie potrzebował wyłącznie kodu PIN (otrzymanego w formie SMS-a, mail-a lub w formie wydruku informacyjnego) oraz numeru PESEL. Jest to szczególnie wygodne, jeśli miejsce wykonania świadczenia medycznego znajduje się daleko od miejsca pobytu pacjenta.

- Ułatwienie rejestracji - dane pacjenta zostaną pobrane automatycznie przy rejestracji e-skierowania przez podmiot realizujący

Pacjent nie zgubi swojego skierowania - dzięki temu, że skierowanie jest w postaci elektronicznej, nie ma mowy, aby zostało zagubione. Pacjent, logując się do IKP, zawsze ma

dostęp do wszystkich danych potrzebnych do zapisania się na świadczenia medyczne

- Nie trzeba dodatkowo podpisywać skierowania - skierowanie wystawione w postaci elektronicznej nie wymaga dodatkowo

Dane pacjenta zostaną pobrane automatycznie przy rejestracji e-skierowania przez podmiot realizujący

wych podpisów. Lekarz podpisuje e-skierowanie podpisem elektronicznym, który jest prawnie uznany za podpis o takim samym znaczeniu, co podpis ręczny.

- Nie są potrzebne dodatkowe podpisy elektroniczne - w celu

wystawienia e-skierowania można skorzystać z tego samego podpisu, który jest używany do wystawienia e-zwolnienia.

- Istnieje możliwość otrzymania dostępu do e-skierowań pacjenta - daje to możliwość lepszego śledzenia przebiegu leczenia pacjenta, zmniejsza również ryzyko np. zbyt częstego badania radiologicznego.

- Istnieje możliwość anulowania wystawionego skierowania - w przypadku nieprawidłowości lekarz może anulować skierowanie. Uwaga! W przypadku, gdy skierowanie zostanie już zarejestrowane w placówce realizującej, nie może zostać anulowane. W takim przypadku, należy skontaktować się z pacjentem, aby wycofał swoje skierowanie z podmiotu, w którym je zarejestrował. Dopiero, gdy skierowanie wróci do statusu „Wystawione” może zostać anulowane. ©

AUTOPROMOCJA

009995094

INVEST HOUSE

Miejsce dla Twojej firmy Miejsce dla Twojej firmy Miejsce dla Twojej firmy

Twoja firma też może
wzrosnąć dzięki!

Anna Szczek
510 026 860

Pandemia to rosnąca liczba zgonów i... mniej narodzin dzieci

Grzegorz Hilarecki
grzegorz.hilarecki@gp24.pl

Słupsk

W dobie koronawirusa mieszkańcy Słupska i regionu ubywa szybciej niż wynikałoby z samej śmiertelności Covid-19. Okazuje się, że umiera teraz dużo więcej osób niż wcześniej, zaś dzieci rodzi się dużo mniej.

Słupscy urzędnicy przedstawili statystyki urodzin, małżeństw i zgonów w ubiegłym roku w naszym mieście.

W roku 2020 urodziło się w Słupsku 1306 dzieci, rok wcześniej - 1516. Mniej o 210 jednak nie pokazuje całego wpływu pandemii koronawirusa, bowiem w pierwszej połowie 2020 rodziło się w naszym mieście więcej dzieci niż w analogicznym okresie 2019. Im bliżej końca roku tym narodzin bowiem było mniej. A w grudniu dzieci narodziło się już o połowę mniej niż w tym samym miesiącu rok wcześniej. Cóż, trudno się dziwić, skoro



W 2020 roku w Słupsku duży wzrost odnotowano, niestety, w liczbie zgonów. W całym 2020 umarły mieście 2004 osoby

w marcu obostrzenia z covidem odczuliśmy już wszyscy, a wraz z nimi niepewność, co do tego co się w przyszłości wydarzy.

Małżeństw też w 2020 było mniej niż w 2019. Prawdopodobnie jest podobna do tej z narodzinami. Na początku roku ludzie nawet chętniej wiązali się z drugą osobą węzłami małżeń-

skimi, a w drugiej połowie roku nastąpiło załamanie. W 2020 zawarto w Słupsku - 293 małżeństwa, w 2019 - 324.

Niestety duży wzrost odnotowano w liczbie zgonów. W całym 2020 umarły w Słupsku 2004 osoby. To bardzo dużo, zważywszy, że w 2018 zgonów było 1774, a w 2019 - 1751. Od lat

liczba zgonów spadała (miasto od dawna się wyludnia). Tym razem jednak w drugiej połowie roku, od września do grudnia nastąpił wielki wzrost liczby zgonów. W listopadzie zmarło - 271, a w grudniu 230 osób. Rok wcześniej, analogicznie, 148, 179.

©GP

W23-latek zatrzymany przez policję za posiadanie dużej ilości środków psychoaktywnych

Słupsk

Kinga Siwiec
kinga.siwiec@polskapress.pl

Telefony, pieniądze waga elektroniczna i kilkadziesiąt woreczków z nieznaną substancją. Słupscy kryminalni zatrzymali 23-latkę, którego podejrzewają o kontakty ze środowiskiem narkotykowym.

Policjanci z wydziału kryminalnego Komendy Miejskiej Poli-

cji w Słupsku ustalili, że 23-letni mieszkaniec Słupska prawdopodobnie posiada w mieszkaniu środki odurzające i substancje psychoaktywne. Mundurowi podejrzewali, że mężczyzna jest związany ze środowiskiem narkotykowym - mówi sierż. sztab. Monika Sadurska, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Słupsku.

- W trakcie przeszukania policjanci znaleźli ponad 90 woreczków wypełnionych suszem

roślinnym i proszkową substancją. Te substancje ukrywane były po kilka woreczków w różnych pudełkach. Policjanci zabezpieczyli też wagę elektroniczną, telefony i pieniądze. Słupszczanin został zatrzymany i przewieziony do komendy, gdzie został przesłuchany.

Zabezpieczone substancje będą przekazane do Laboratorium Kryminalistycznego w Gdańsku, gdzie zostaną pod-

dane ekspertyzie. Dopiero po uzyskaniu wyników badań sąd zdecyduje, co stanie się z młodym mężczyzną.

- Niewykluczone, że mężczyzna usłyszy zarzuty posiadania znacznej ilości nowych substancji psychoaktywnych, o czym mowa w art. 62 b ust. 2 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. To przestępstwo zagrożone jest karą do trzech lat więzienia - informuje Monika Sadurska. ©GP

Mama przedszkolaka skarży się na przedszkole

Słupsk

Kinga Siwiec
kinga.siwiec@polskapress.pl

Jedna z mam martwi się, co dzieje się w miejskim przedszkolu nr 11 w Słupsku. Nie podoba jej się, że grupy przedszkolne są łączone. Skarży się też na awarię, o której rodzice nie zostali poinformowani.

Do naszej redakcji napisała zaniepokojona i oburzona mama jednego z przedszkolaków z „Calineczki” - Przedszkola Miejskiego nr 11 w Słupsku.

- W przedszkolu mojego dziecka w dobie koronawirusa przedszkolaki spędzają dni w łączonych grupach. Przez takie rozwiązanie przed świętami wszyscy trafiliśmy na kwarantannę. Teraz dziecko wróciło do przedszkola i znów przebywa z rówieśnikami z innych grup. Dlaczego? Tu chodzi o zdrowie dzieci - skarży się słupszczanka. - Dziś dowiedziałam się, że w budynku jest awaria wody. Moja córka powiedziała, że z kranu leciała żółta woda! Przecież jako rodzice powinniśmy zostać o tym poinformowani. Jak dzieci w ta-

kich warunkach mają chociażby myć ręce i zachować zasady higieny? I to w czasie pandemii!

O wyjaśnienie sytuacji poprosiliśmy dyrekcję placówki.

- W naszym przedszkolu funkcjonują cztery grupy, obecnie dwie z nich funkcjonują normalnie, dwie zostały połączone. Wynika to z tego, że spadła liczba wychowanków deklarujących pobyt w przedszkolu, dodatkowo część kadry przebywa na zwolnieniach lekarskich - mówi Dominika Wojciechowicz, dyrektor przedszkola nr 11. - Natomiast jeśli chodzi o wodę, to

potwierdzam, że w ostatnim dniu roku zaistniała awaria. Nie wpływa ona na komfort i bezpieczeństwo dzieci. Pod przedszkolem podstawiony jest beczkowiec, w którym znajduje się zapas wody pitnej. Z perspektywy przedszkolaków wszystko odbywa się tak samo - dostają wodę do picia, mogą umyć ręce, skorzystać z toalety.

Awaria spowodowana jest pęknięciem rury. Dyrekcja przedszkola zgłosiła już problem i wkrótce usterka zostanie naprawiona. Do tego czasu placówka pobiera wodę z beczkowieca. ©GP

W Łebie będzie muzeum związane z Bałtykiem

Powiat łęborski

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

W Łebie trwa budowa Muzeum Archeologii Podwodnej i Rybołówstwa Bałtyckiego. Obiekt w stanie surowym ma być gotowy do połowy tego roku.

Muzeum Archeologii Podwodnej i Rybołówstwa Bałtyckiego w Łebie to inwestycja unikatowa na skalę krajową, która - według zapowiedzi - pozwoli w nowoczesny sposób przedstawić tematykę archeologicznych badań podwodnych.

Inwestorem budowy Muzeum Archeologii Podwodnej i Rybołówstwa Bałtyckiego w Łebie jest Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku. Zaś finansowanie pochodzi ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Planowany koszt budowy wynosi około 40 mln zł.

Muzeum powstaje w pobliżu ujścia rzeki Łeby do Bałtyku. Konkurs na projekt obiektu wygrała pracownia Plus3Architekti z Warszawy. Koncepcja budynku to jednorodna bryła o powierzchni zabudowy 3000 metrów kwadratowych. Projekt wyróżnia się oryginalną, nowoczesną i dynamiczną formą nawiązującą do morskiego i żeglarskiego charakteru muzeum.

Obiekt będzie się także wyróżniał niskim zużyciem energii. W projekcie założono nowoczesne i ekologiczne pompy ciepła oraz instalację fotowoltaiczną o mocy około 50 kW.

Jak czytamy na stronie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, głównymi założeniami ekspozycji muzeum w Łebie będą chronologiczno-tematyczne przedstawienie wszystkich aspektów archeologicznych

badań podwodnych prowadzonych przez Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku oraz zaprezentowanie szeroko pojętych zagadnień z dziedziny rybołówstwa bałtyckiego.

Powierzchnie wystawowe będą rozłożone na kilku poziomach przestrzennej sali ekspozycyjnej, w których na ponad sześciu tysiącach metrów kwadratowych planowane są aranżacje słowiańskich łodzi z czasów wikingów wraz z ówczesną sztuką szkatulniczą, wyeksponowanie wraków i obiektów zbadanych i wydobytych w czasie podwodnych badań archeologicznych oraz przedstawienie zagadnień związanych z rybołówstwem morskim, takich jak fauna i flora Morza Bałtyckiego, porty rybackie czy rybacy i ich kultura, a także z ratownictwem morskim.

Muzeum Archeologii Podwodnej i Rybołówstwa Bałtyckiego w Łebie ma również pełnić funkcje edukacyjne. W okresie roku szkolnego w placówce organizowane będą zajęcia dla dzieci oraz młodzieży szkolnej. Dodatkowo tematy z zakresu praw fizyki, podstaw nawigacji, praw ruchu na drogach wodnych, walorów turystyki morskiej, rodzajów ryb, ochrony środowiska i przyrody, a także ratownictwa morskiego podparte będą stanowiskami interaktywnymi.

Termin zakończenia pierwszego etapu budowy muzeum planowany jest na 30 czerwca 2021 roku. Placówka będzie funkcjonować jako oddział Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku.

Muzeum w Łebie jest jedną z 94 inwestycji muzealnych realizowanych obecnie przez MKiDN w ramach sieci nowoczesnych muzeów. ©GP

Dnia 23 grudnia 2020 r., odszedł na zawsze

śp

Wiktor Jerzy Szamin

Ukochany Mąż, Tatuś, Dziadziuś, Brat,
Serdeczny Przyjaciel, Człowiek Wielkiej Dobroci.

Absolwent Politechniki Gdańskiej,
pracownik Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie
a także Politechniki Koszalińskiej.

Uroczystość złożenia prochów w grobie rodzinnym
odbędzie się 9.01.2021 r. o godz. 12:00
na cmentarzu Witomińskim w Gdyni.

Pograżona w smutku
rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

KALENDARIUM

1919

Naczelną Radę Ludową objęła władzę na terenach odbitych Niemcom podczas powstania wielkopolskiego.

1946

Wkrótce uruchomiona zostanie w porcie gdyńskim zamrażalnia ryb, istniejąca przy Chłodni Rybnej. Była ona również, jak i fabryka mączki rybnej, mocno uszkodzona i obecnie została naprawiona – donosi „Dziennik Bałtycki”.

1947

Przed Sądem Okręgowym w Gdańsku rozpoczął się drugi proces załogi Stutthofu. Na ławie oskarżonych zasiadło 23 esesmanów oraz 1 kapo.

1947

Premiera pierwszego polskiego powojennego filmu fabularnego Zakazane piosenki w reżyserii Leonarda Buczkowskiego.

1967

Na dworcu kolejowym Wrocław Główny zginął w wypadku Zbigniew Cybulski.

1973

W holu Elbląskiego Domu Kultury zaprezentowano samochód „Fiat 126p”.

1982

Zmienił się czas trwania godziny milicyjnej, który obowiązywał od wprowadzenia stanu wojen-

nego. Od 8 stycznia z domów nie można było wychodzić od godz. 22 do godz. 5. Mogli sobie na to pozwolić jedynie funkcjonariusze milicji. Osoby, które pracowały na trzecią zmianę, aby wyjść do pracy musiały mieć specjalną przepustkę.

1982

Po rezygnacji ze stanowiska Tadeusza Fiszbacha funkcję I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku objął Tadeusz Bejger, pełniący do tej pory obowiązki kierownika Urzędu Gospodarki Morskiej.

1991

W Babieju koło Kętrzyna 42-letni recydywista Eugeniusz Mazur zamordował 4 osoby, w tym 3-letnią dziewczynkę.

(GRAN/WF)
© P

Z REGIONU



Tablice ostrzegawcze w Kończewie

Specjalne tablice LED zainstalowane zostały w Kończewie w gminie Kobylnica, tuż przy drodze powiatowej. Urządzenia będą

wyświetlać krótkie komunikaty informujące kierowców o prędkości, z jaką się poruszają. Urządzenie działa w oparciu o wbudowany w jego wnętrzu radar mikrofalowy, który odpowiedzialny jest

za dokonanie pomiaru prędkości. Wyświetlane komunikaty mają dziękować za bezpieczną jazdę lub apelować o zdjęcie nogi z gazu. (MARA)

Budżet Czarnej Dąbrówki na 2021 rok. Jakie są planowane najważniejsze inwestycje w gminie?

Samorząd

Sylwia Lis

sylwia.lis@polskapress.pl

Radni Czarnej Dąbrówki uchwaliли budżet gminy na 2021 rok. Mieszkańcy powinni być zadowoleni.

Większością głosów radnych sprzyjających (11 za) przegłosowano złożony projekt budżetu na 2021 rok. To na tym dokumencie będzie opierała się przyszłoroczna praca w zakresie kształtowania życia społecznego i gospodarczego.

-Konstruowanie projektu nie było proste, a jego wyniki wskazywały na to, iż realizacja ważnej na dzień dzisiejszy inwestycji modernizacji oczyszczalni ścieków zaznaczy się finansowo w przyhamowaniu zadań, które chcieliśmy jak najszybciej wykonać - wyjaśnia Jan Klasa, wójt gminy Czarna Dąbrówka. - Rządowe niedofinansowanie oświaty (1,7 mln zł) pogłębiały ten sceptyczny pogląd, który finansowo przeniósł się na najbliższe 2-3 lata. Tak też wynikało z prognozy Wieloletniego Planu Finansowego. Druga połowa bieżącego roku zmieniła bardzo tą sytuację. Dwukrotnie pozy-



Jedną z najważniejszych inwestycji w gminie Czarna Dąbrówka jest modernizacja oczyszczalni ścieków

skaliśmy środki z Funduszu Inwestycji Lokalnych na kwotę 3 mln zł. Kwotę 1,8 mln zł przeznaczaliśmy na sfinansowanie bieżącej modernizacji oczyszczalni ścieków. Otrzymana dotacja 560 tys. zł z Urzędu Marszałkowskiego również przeznaczona została na sfinansowanie prac na oczyszczalni. W połączeniu ze środkami unijnymi budowa oczyszczalni została dofinansowana w kwocie

niemalże 7 mln zł, co daje 85 procent dofinansowania. Zmienia to całkowicie nasze możliwości finansowe i inwestycyjne. Powracamy do rozważenia możliwości kontynuowania dużej (7 mln) inwestycji rozbudowy szkoły w Czarnej Dąbrówce. Tu niezbędnym będzie znalezienie źródła dofinansowania. Byłoby to w najbliższym czasie (2-3 lata) największa inwestycja na terenie gminy. W 2020 r. wy-

daliśmy na inwestycje 8 mln zł. Przyszły 2021 rok to rok o jeszcze większym wyzwaniu bo przewidujemy inwestycje na kwotę 12 mln zł.

Główne inwestycje w gminie

Rozbudowa oczyszczalni ścieków w Czarnej Dąbrówce
Odnawialne Źródła energii dla 120 obiektów prywatnych i na obiektach ZGK, szkołach, remizach OSP

Modernizacja Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych

Przystań kajakowa na Łupawie
Rozpoczęcie modernizacji sieci wodno-kanalizacyjnej dla całej miejscowości Jasień

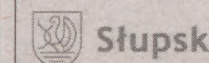
Remonty dróg: Łupawsko osiedle, Nożyno osiedle, Jasień osiedle, Rokity-Kłosa, Karwno-Soszyce

Wykonywanie przez ZGK - budowa dróg i chodników z funduszu sołeckiego
2-milionowy projekt społeczny realizowany przez 2 lata na rzecz seniorów

-Do całkowitego szczęścia potrzeba jest uwolnienia się od pandemii co z pewnością będzie miało miejsce po dokonanych przez każdego szczepieniach - podkreśla wójt. ©P

REKLAMA

0010008191



WYCIĄG Z WYKAZÓW

Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Słupsku, działając w imieniu Prezydenta Miasta Słupska, informuje o **wywieszeniu wykazu garaży przeznaczonych do najmu w pierwszym przetargu ustnym ograniczonym do osób nieposiadających zadłużenia wobec Miasta Słupska.**

Przetarg odbędzie się w dniu 11 lutego 2021 r. w pokoju nr 3 (parter) w budynku Administracji Wspólnot i Lokali Nr 1 PGM Sp. z o.o. przy ul. B. Prusa 6 w Słupsku o godzinie 13.30.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

- wpłacenie wadium do dnia 5 lutego 2021 r. na konto mBank nr 81 1140 1153 0000 2180 2900 1001 z opisem w tytule wpłaty: WADIUM na garaż (adres i numer garażu wraz z powierzchnią). Dowód wpłaty wadium każdy zainteresowany uczestnictwem w przetargu zobowiązany jest mieć w dniu przetargu do okazania komisji,
- brak zadłużenia wobec Miasta Słupska (np. z tytułu: opłat lokalnych, czynszu najmu oraz opłat niezależnych od wynajmującego - opłaty za media).

Pełną treść ogłoszenia umieszczano na tablicach ogłoszeń:

1. Urzędu Miejskiego w Słupsku (przy pokoju nr 214 - II piętro),
2. Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Słupsku:
 - siedziba Administracji Zasobów Gminnych Plac Zwycięstwa 4 w Słupsku (tablica ogłoszeń przy pokoju nr 10),
 - siedziba Administracji Wspólnot i Lokali nr 1, ul. Prusa 6 w Słupsku (tablica ogłoszeń piętro),
 - siedziba Administracji Wspólnot i Lokali nr 2, ul. Niemcewicza 14 w Słupsku (tablica na parterze),
 - siedziba Zarządu PGM Sp. z o.o. ul. Tuwima 4 w Słupsku (tablica na I piętrze),

oraz na stronach internetowych: www.slupsk.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl, www.pgm.slupsk.pl (w zakładce lokale użytkowe, garaże i reklamy).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w biurze lokali użytkowych garaży i reklam - PGM Sp. z o.o. Plac Zwycięstwa 4 w Słupsku (pokój nr 10) - tel. 59 848 77 00.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn w trybie właściwym dla ogłoszenia.

AUTOPROMOCJA

REKLAMA

0010005821

WEEKEND
TUŻ TUŻ

wydanie z Magazynem

GŁOS
POMORZA

Dyrektor Sądu Okręgowego w Słupsku

w dniu 29 grudnia 2020 r.

ogłosił konkurs na stanowisko

AUDYTORA WEWNĘTRZNEGO w Sądzie Okręgowym w Słupsku.

Szczegółowe informacje na stronie internetowej Sądu Okręgowego w Słupsku <http://www.slupsk.so.gov.pl/>

Prezes UOKiK mówi „nie” Agorze ws. Radia Zet

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudziński@polskatimes.pl

Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumenta Tomasz Chróstny zakazał przejęcia spółki Eurozet przez Agorę. Zdaniem UOKiK w wyniku koncentracji powstałaby silna grupa radiowa, mogąca ograniczać konkurencję na rynku reklamy radiowej oraz rozpowszechniania programów radiowych.

W wydanym komunikacie UOKiK zaznacza, że przejęcie Eurozetu przez Agorę mogłoby prowadzić do powstania duopolu i marginalizacji pozostałych grup i stacji radiowych – dwie wiodące grupy radiowe (Eurozet i RMF FM) posiadałyby łącznie ok. 70 proc. udziału w rynku.

Wniosek o zgodę na koncentrację wpłynął do Urzędu

Ochrony Konkurencji i Konsumentów w październiku 2019 r. Miesiąc później Prezes UOKiK skierował sprawę do tzw. drugiego etapu, co oznaczało, że konieczne było przeprowadzenie dokładnego badania rynku. W listopadzie 2020 roku Prezes UOKiK Tomasz Chróstny przedstawił zastrzeżenia do tej koncentracji. Po analizie rynku i możliwych konsekwencji przejęcia Eurozetu przez Agorę – w styczniu 2021 r. – wydał decyzję zakazującą koncentracji.

- Zakaz koncentracji jest wydawany w sytuacji, gdy połączenie przedsiębiorców spowoduje poważne, negatywne skutki dla rynku, a jednocześnie nie jest możliwe uzgodnienie warunków, które w sposób całkowity i satysfakcjonujący eliminowałyby powstałe w wyniku koncentracji zakłócenia konkurencji. ©



Rynek medialny w Polsce podlega zmianom kapitałowym. UOKiK nie zgodził się na przejęcie Radia Zet przez Agorę

Kolejne zatrzymania CBA w śledztwie korupcyjnym

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudziński@polskatimes.pl

Zatrzymania korupcyjne, działania w zorganizowanej grupie przestępczej oraz prania pieniędzy usłyszą trzy osoby zatrzymane przez funkcjonariuszy gdańskiej Delegatury CBA w związku z postępowaniem przeciwko byłemu ministrowi transportu Sławomirowi Nowakowi – informuje CBA.

CBA przekazało, że w czwartek rano funkcjonariusze zatrzymali na terenie Małopolski, Podkarpacia oraz Pomorza trzy osoby – Łukasza Z., Grzegorza W. oraz Pawła G. To trzej przedsiębiorcy działający w branży doradczej oraz inżynierskiej. Wszyscy zatrzymani, po zakończeniu czynności procesowych, zostaną przewiezieni

do Prokuratury Okręgowej w Warszawie, gdzie usłyszą zarzuty korupcyjne, działania w zorganizowanej grupie przestępczej oraz prania pieniędzy.

Są to kolejne czynności przeprowadzone przez CBA w związku ze śledztwem dotyczącym działania zorganizowanej grupy przestępczej, utworzonej i kierowanej przez Sławomira Nowaka, której celem było żądanie i przyjmowanie korzyści majątkowych w związku z pełnieniem przez niego funkcji szefa Państwowej Służby Dróg Samochodowych na Ukrainie Ukravtodor.

Wśród podejrzanych są też Dariusz Z. – były dowódca JW 2305 „GROM”, Jacek P. – gdański przedsiębiorca, Dariusz K. – były prezes koncernu paliwowo-energetycznego oraz Wojciech T. – były członek zarządu spółek energetycznych. ©

Ma być więcej szczepionek. Rząd jest przygotowany logistycznie

Warszawa

Kacper Rogacin
Twitter: @krogacin

- Jestem za absolutną równością wobec prawa i bezwzględnym przestrzeganiem procedur. Nie ma zgody na szczepienia poza kolejnością – oświadczył w czwartek premier Mateusz Morawiecki. Tymczasem w związku ze szczepieniami celebrytów na WUM kontroli poddane zostaną kolejne szpitale.

Po tym, jak media obiegała informacja, że szpital Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego zaszczepił poza kolejnością byłego premiera Leszka Millera i aktorkę Krystynę Jandę, ciągle pojawiają się kolejne nazwiska osób, które przyjęły dawkę szczepionki, mimo że nie należą do grupy 0.

Sprawa wywołała poruszenie wśród Polaków, z których część zauważyła, że osoby publiczne powinny poczekać ze szczepieniem na swoją kolej, a w pierwszej kolejności powinien być zaszczepiony personel medyczny.

W czwartek premier Mateusz Morawiecki podkreślił, że w mediach społecznościowych, że „osobiście jest poirytowany postawą osób, które szczepią się poza kolejnością”. - Jestem po stronie absolutnej równości wobec prawa i zgodności z procedurami Narodowego Programu



Trwają kontrole NFZ. Premier jest poirytowany postępowaniem osób szczepiących się poza kolejnością

Rzecznik rządu Piotr Muller: Obecnie w Polsce wszystkie dostawy szczepionek na bieżąco są wykorzystywane

Szczepień przeciw Covid-19 – napisał na Facebooku.

Szef rządu cenił, że zachowanie osób, które poza kolejnością starają się o szczepienia, jest absolutnie niedopuszczalne. - Ci, którzy próbują uciec przed odpowiedzialnością, mówiąc, że procedura jest nieprecyzyjna, nie mają racji – stwierdził premier.

Po wykryciu nieprawidłowości w szpitalu Warszawskiego

Uniwersytetu Medycznego w udostępnianiu szczepionek Narodowy Fundusz Zdrowia wszczął na początku tygodnia kontrole w pięciu innych szpitalach – poinformowała w czwartek „Rzeczpospolita”.

Chodzi o dwie placówki w Świętokrzyskiem, jedną w Wielkopolsce i dwie w Opolu (Nysa i Krapkowice).

Wyniki tej kontroli mają być znane do końca tygodnia.

Gazeta wskazywała jednak, że w ostatnich dniach zeszłego roku szpitale węzłowe otrzymały od dwóch do nawet trzech razy więcej dawek, niż zamawiały.

Szczepionki miały być już rozmrożone i w związku z tym musiały być wykorzystane w ciągu pięciu dni. WUM szy-

kowało się do wydawania szczepień od 4 stycznia i zdaniem dziennika nie wytrzymało presji, aby nie zmarnować żadnej dawki szczepienia. „Rz” wskazuje, że placówka WUM trzykrotnie odmawiała przyjęcia dawek szczepionek z puli do pilnego wykorzystania.

Agencja Rezerw Materiałowych, NFZ i resort zdrowia twierdzą, że nie było nadprogramowych dawek szczepionek, a wszystkie placówki otrzymały tyle, ile zamówiły.

Rzecznik rządu Piotr Muller podkreślił w czwartek na antenie Polskiego Radia, że jeżeli chodzi o logistykę szczepień, czyli o mechanizm zależny od polskich władz i polskich struktur logistycznych, to „te możliwości są zdecydowanie większe niż faktycznie liczba wyszczepianych osób”. - Wąskim gardłem są przede wszystkim dostawy szczepionek od producentów i krytyka dotycząca tego europejskiego mechanizmu zakupowego faktycznie pojawia się w tej chwili we wszystkich stolicach krajów europejskich, ponieważ tak, jak widziemy Wielką Brytanię czy Izrael, tam te dostawy są w szerszym zakresie – tłumaczył. - Natomiast pod kątem struktur logistycznych jesteśmy gotowi na to, aby szczepić kilka milionów osób miesięcznie – dodał.

- W kolejnym kwartale dostawy szczepionek powinny być na zdecydowanie wyższym poziomie – dodał. ©

Czy to był „rok symbolicznych obrazów zmierzchu potęgi USA”? Nasi politycy komentują zamieszki

Warszawa

Kacper Rogacin
Twitter: @krogacin

- Prezydent Andrzej Duda doprowadził do bardzo poważnego w skutkach kryzysu na przyszłość. Jego wizyta w Stanach Zjednoczonych przed wyborami nigdy nie powinna mieć miejsca – powiedział Borys Budka w TOK FM. Zdaniem Andrzeja Dudy wydarzenia w USA to wewnętrzna sprawa USA.

„Wydarzenia w Waszyngtonie to wewnętrzna sprawa Stanów Zjednoczonych, które są państwem demokratycznym i praworządnym. Władza należy od woli wyborców, a nad bezpieczeństwem państwa i obywateli czuwają powołane do tego służby. Polska wierzy w siłę amerykańskiej demokra-

cji” - tak zamieszki w Stanach Zjednoczonych skomentował na Twitterze prezydent Andrzej Duda.

- Nic nie znaczący tweet prezydenta, jak nic nie wnosząca jest jego polityka. Dziś przywódcy największych krajów światowych solidaryzują się z narodem amerykańskim, który dokonał wyboru. Tu nie ma miejsca na jakieś ogólne wpisy, które niczego nie wnoszą. Prezydent popełnił kardynalny błąd, z egoistycznego punktu widzenia, by wygrać wybory, poświęcił pewien odciniek polityki zagranicznej. To jest rzecz niewybaczalna, czego dokonał w lipcu ubiegłego roku - tak wpis prezydenta skomentował Borys Budka w TOK FM.

„Smutne obrazy z USA, choć nie zaskakujące. Taki jest finał oligarchizacji i polityki napędzanej nienawiścią. Mam nadzieję,

że Amerykanom uda się przeprowadzić pokojową zmianę władzy. Oby to był punkt zwrotny. Dziś widać to jeszcze wyraźniej niż dotąd: potrzebujemy silnej Europy” - napisał Adrian Zandberg z Lewicy.

Zdaniem Szymona Hołowni, amerykańska demokracja jest silniejsza niż obecny kryzys.



„Smutne obrazy z USA, choć nie zaskakujące”

„Poruszające i groźne wydarzenia w Waszyngtonie to konsekwencja niszczenia demokratycznych instytucji. Liczę, że Donald Trump zaakceptuje wynik demokratycznych wyborów i zaapeluje do swoich zwolenników o opuszczenie Kapitolu. Amerykańska demokracja jest silniejsza niż ten kryzys” - napisał.

Z kolei Robert Winnicki z Konfederacji zwrócił uwagę na problemy, z jakimi Stany Zjednoczone borykały się w ostatnich miesiącach.

„Chaos w gospodarce i medycynie, chaos i przemoc podczas protestów „black lives matter”, anachroniczny i niespójny system wyborczy oraz chaos powyborszy uwięziony przerwaniem obrad po szturmie na Kapitol. Rok symbolicznych obrazów zmierzchu potęgi USA” - stwierdził. ©

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!”

Dodatkowa OKAZJA: dla najszybszych niespodzianka GRATIS!

DARMOWY ŚRODEK WSPIERA PRACĘ UKŁADU MOCZOWEGO – JUŻ OD 1. UŻYCIA!

ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość” – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągle parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać mocz podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM – to łatwiejsze, niż myślisz

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzebna silnego aktywatora – środka, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, specjalista ds. urologicznych

Siła 100% naturalnych składników

Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą wspierającą walkę z nietrzymaniem moczu.

kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu – związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie kontroli nad pęcherzem, zmniejszenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.



Codziennie stosowanie preparatu pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmocnić mięśnie dna miednicy nawet o 81%.

Koniec wstydlivych incydentów

Eksperti są zgodni, że nowy preparat może złagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykanym dotychczas poziomie. To zastręga silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastycznić ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje

Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągłe parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen... Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrępowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań

Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice

większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

DARMOWA FORMUŁA MOŻE POMÓC:

- ✓ ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ✓ ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ✓ ZMNIJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- ✓ WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ✓ ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

Spiesz się by zdobyć bezpłatny preparat!

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

LICZBA DARMOWYCH OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!

ODZYSKAJ PEŁNĄ KONTROLĘ NAD TRZYMANIEM MOCZU!

Chcesz drugi produkt w PREZENCIE? Zadzwoń w przeciągu 5 dni!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 19.01.2021r., OTRZYMA 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 32 330 79 62

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Tytuł przyznany RevitaPharm w programie Konsumencki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

Wkładki higieniczne mogą rzucić w ką!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z wkładek higienicznych. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacer. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn

Kongres USA zatwierdził wygraną Joe Bidena

Waszyngton
Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Kongres Stanów Zjednoczonych odrzucił wszystkie protesty w sprawie głosowań w wyborach prezydenckich i zatwierdził wygraną demokracji Joe Bidena w wyborach prezydenckich. To oznacza, że zostaje on już oficjalnie prezydentem. Urząd obejmie 20 stycznia.

W czwartek rano czasu polskiego Donald Trump zapowiedział, że „przekazanie władzy odbędzie się pokojowo”, choć dalej nie zgadza się on z wynikiem wyborów.

Oświadczenie kończące kadencję prezydenta Stanów Zjednoczonych przekazał opinii publicznej szef komunikacji Białego Domu Dan Scavino.

- Mimo że całkowicie nie zgadzam się z wynikiem wyborów, a moje słowa znajdują potwierdzenie w faktach, 20 stycznia 2021 r. odbędzie się przepisowe przekazanie władzy - napisał Trump. - Tak jak zawsze mówiłem, będziemy kontynuować naszą walkę, by ustalić, czy liczone były tylko legalnie oddane głosy. To ostatni etap najlepszej kadencji w historii amerykańskiej prezydencji, ale jednocześnie początek walki o to, by uczynić Amerykę Znow Wielką - podkreślił, odnosząc się do swojego hasła wyborczego z kampanii w 2016 roku.

Wcześniej zarówno Senat, jak i Izba Reprezentantów odrzuciły sprzeciw wobec głosowania w stanie Georgia i Pensylwania. Potwierdzono zwycięstwo Joe Bidena w tych stanach, co oznacza, że zdobył on ponad 270 głosów elektorskich, wymaganych do wygrania wyborów - informuje CNN. Przepały w Kongresie również protesty Republikanów zgłoszone do wyników wyborów w Arizonie, Nevadzie i Michigan oraz Vermont.

To wszystko oznacza, że nie ma już przeszkód, by Joe Biden zastąpił 20 stycznia Donalda Trumpa na fotelu prezydenta USA. Do pełnego zatwierdzenia wyników listopadowych wyborów prezydenckich potrzeba bowiem było jeszcze właśnie zatwierdzenia ich przez Kongres.

W środę 6 stycznia, próbowali to uniemożliwić demonstranci, którzy wdarli się do budynków Kongresu, lecz po kilku godzinach zostali stamtąd usunięci.

Tymczasem konto prezydenta Donalda Trumpa na Twitterze zostało zablokowane na 12 godzin. Portal wydał oświadczenie, w którym poinformował, że zażądał usunięcia trzech tweetów z konta Trumpa. Z kolei nagranie z udziałem Trumpa, w którym prezydent USA mówi o „ukradzionych wyborach” zostało usunięte z Facebooka i YouTube.

Jednocześnie poinformowano, że w razie dalszych naruszeń zasad, konto prezydenta Trumpa może zostać zawieszono bezterminowo. Po zablokowaniu konta, Donald Trump porozumiewał się z użytkownikami Twittera za pośrednictwem wpisów szefa komunikacji Białego Domu Dana Scavino.

Guy Rosen, reprezentujący Facebooka, stwierdził, że nagranie prezydenta Trumpa raczej zwiększało, a nie zmniejszało ryzyko dalszej przemocy.

- Wiem, że czujecie ból, że cierpicie. Ukradziono nam wybory, przewaga była wielka i wszyscy o tym wiedzą, szczególnie druga strona. Ale teraz musicie iść do domu. Musimy mieć pokój, musimy mieć prawo i porządek - mówił Trump.

- Wybory zostały sfałszowane, ale nie możemy grać tak, jak ci ludzie tego chcą. Musimy mieć pokój. Więc idźcie do domu. Kochamy was, jesteście wyjątkowi - dodawał. ©©

Cztery śmiertelne ofiary starć na Kapitolu. Chaos w USA

Waszyngton
Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Takiej Ameryki świat jeszcze nie widział. Zwolennicy Donalda Trumpa wdarli się do Kapitolu, symbolu demokracji supermocarstwa. Zginęły cztery osoby, kilkadziesiąt zostało aresztowanych. Wśród poszkodowanych jest wielu policjantów.

Zachętą dla tłumu były słowa prezydenta Donalda Trumpa wypowiedziane na wiecu przed Białym Domem o sfałszowanych wyborach: Demokraci ukradli te wybory. Ja jestem najlepszym prezydentem w historii. Mamy tu setki tysięcy ludzi, których nie widać przez media, które szerzą fake newsy. Ci ludzie już nie mogą tolerować tego, co się dzieje.

Na reakcję tłumu nie trzeba było czekać. Uzbrojeni w broń, gaz pieprzowy, poubierani niekiedy w dziwaczne stroje przystępy z całej Ameryki rozpoczęli szturm na Kapitol. Obradowała tam Izba Reprezentantów i Senat pod przewodnictwem wiceprezydenta Mike'a Pence'a nad potwierdzeniem wyniku głosowania Kolegium Elektorów, który wskazał na Joe Bidena jako na wygranego walki o Białą Dom.

Dopiero przybycie oddziałów policji SWAT i grup wyszkolonych funkcjonariuszy w tłumieniu zamieszek spr-



Siedziba parlamentu USA stała się miejscem bezprecedensowego ataku zwolenników ważnego polityka

W historii doszło do kilku ataków na Kapitol, m.in. w 1814 roku, kiedy to brytyjscy żołnierze podpalili budynek będący w budowie

wiło, że usunięto ze schodów przed Kapitołem ludzi, a potem zaprowadzono porządek w środku budynku.

W amerykańskich mediach roi się od informacji o brutalności atakujących Kapitol i bezradności policji. Ta ostatnia oddała szturmującym pole niemal bez walki, przez co wielu wdarło się do Kapitolu. Tam doszło do tragedii, kiedy jeden

z policjantów zastrzelił 35-letnią Ashli Babbitt z San Diego. Była ona jedną z tysięcy zwolenników Donalda Trumpa, którzy szturmowali Kapitol, by zaprotestować przeciwko zwycięstwu wyborczemu Bidena.

Mąż Babbitt opisał ją jako wielką patriotkę, zagorzałą fanke Trumpa i 14-letniego weterana, który służył w Siłach Powietrznych jako urzędnik ds. Bezpieczeństwa. Jeden ze świadków zdarzeń, John Sullivan, nagrał wideo pokazujące policjantów z bronią i Babbitt leżącą we krwi na schodach wewnątrz Kapitolu.

Opisując chwile poprzedzające strzelaninę, Sullivan powiedział, że podczas próby dostania się do jednego z pomieszczeń Kapitolu kilku osób

padły śmiertelne strzały. - Krzychałem do tych ludzi: „Oni są uzbrojeni, nie idźcie tam, będą strzelać!”. Babbitt zignorowała moje słowa, ruszyła do przodu i gdy wchodziła przez okno, została postrzelona w szyję - dodał Sullivan.

Sam Donald Trump przeżywa trudne chwile - po zajęciach na Kapitolu odwracając się od niego współpracownicy. Przykład dał wiceprezydent Mike Pence, który nie posłuchał polecenia prezydenta, by zmienić w Kongresie werdykt Kolegium Wyborczego, które potwierdziło wygraną Bidena w prezydenckich wyborach. Pence, otwierając Senat po przerwie wywołanej szturmem na Kapitol, zwrócił się do demonstrantów: Nie wygraliście!

Członkowie rządu Trumpa prowadzą rozmowy o 25. poprawce do konstytucji USA, w której mowa jest o odsunięciu prezydenta od władzy. Wielką rolę mógłby odegrać Pence, gdyż uruchomienie tego kroku wymagałoby włączenia się wiceprezydenta.

Leczenie ran po amerykańskich podziałach będzie trwało długo. Podobnie jak odzyskiwanie przez Amerykę prestiżu w świecie. Komentarze światowych polityków są różne: mowa o słabnącej demokracji, schyłku giganta. Nie brakuje jednak głosów, że Ameryka znów się podniesie i będzie przykładem dla innych.

©©

Georgette Mosbacher: Sprawcy przestępstw zostaną osądzeni

Waszyngton
Kacper Rogacini
Twitter: @krogacini

„Protestującym udało się wejść do Kapitolu, ale nasze instytucje są silne. Demokracja zwycięży” - tak zamieszki w Waszyngtonie skomentowała na Twitterze ambasador USA w Polsce Georgette Mosbacher.

„Jak wczoraj powiedział wiceprezydent Pence, świat kolejny raz był wczoraj świadkiem prężności i siły naszej demokracji. Po ustaniu zamieszek i bezprecedensowych aktów wandalizmu, nasi wybrani przedstawiciele jeszcze tego samego wieczoru powrócili na Kapitol i na nowo podjęli pracę na rzecz narodu amerykańskiego, wspierając i broniąc konstytucję Stanów Zjednoczonych” -

napisała Georgette Mosbacher w swoim oświadczeniu.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce stwierdziła, że sprawcy przestępstw zostaną osądzeni.

„Wczorajsze wydarzenia na Kapitolu nie odzwierciedlają tego, kim jako Amerykanie jesteśmy ani za czym się opowiadamy. Wraz z nastaniem świtu w Stanach Zjednoczonych, Kongres zakończył pracę nad zatwierdzeniem woli narodu amerykańskiego. Mój przyjaciel Joe Biden to przyzwoity człowiek. Jak już mówiłam wcześniej, 20 stycznia zostanie zaprzysiężony jako kolejny prezydent. Sercem jestem z tymi, którzy stracili życie, i jestem pewna, że sprawcy tych czynów zostaną szybko postawieni przed obliczem sprawiedliwości” - czytamy w oświadczeniu.



Marsz w Waszyngtonie wymknął się spod kontroli, stąd tyle ofiar

Mosbacher dodała, że dziękuje Polakom za wszystkie razy wsparcia.

„Jestem również wdzięczna za wszelkie zapewnienia o wsparciu, jakie otrzymujemy od naszych polskich przyjaciół.

Nasze wspólne przywiązanie do wartości demokratycznych leży u podstaw relacji polsko-amerykańskich, które są silniejsze niż kiedykolwiek. To nie uległo zmianie i nie zmieni się wraz z nastaniem nowej administracji” - napisała.

Wcześniej ambasador Mosbacher napisała na Twitterze: „Protestującym udało się wejść do Kapitolu, ale nasze instytucje są silne. Demokracja zwycięży”. Udostępniła też w mediach społecznościowych wpisy sekretarza stanu USA Mike'a Pompeo.

We wpisach, udostępnionych przez Mosbacher, Pompeo potępił postawę protestujących, którzy siłą wdarli się do gmachu Kongresu. Również on stwierdził, że sprawcom przestępstw zostanie szybko wymierzona sprawiedliwość.

Georgette Mosbacher 20 stycznia 2021 r. opuści Polskę. Po przegranej Donalda Trumpa, jako nominantka polityczna, zrezygnowała z funkcji w Polsce. ©©



W XXI wieku media społecznościowe to wielka siła. Wie o tym prezydent Donald Trump i prezydent elekt Joe Biden

**Uliczny wojownik czy po prostu
kryminalista?**

Str. 10

**Komputery i internet odebrały
dzieciom ich dzieciństwo**

Str. 15

**Żywe lalki: jednych fascynują,
innych przerażają**

Str. 13

magazyn



Cleo podeszła twórczo do pandemii: znalazła pracę dyrektora artystycznego oraz nagrała płytę

Mężczyźni się mnie boją

Przy swoim wymarzonym mężczyźnie chciałabym się dobrze czuć, widzieć w nim przyjaciela. Kiedyś patrzyłam bardziej na wygląd, ale dzięki doświadczeniom zmieniłam zdanie Str. 16-17

„Tyson” z Torunia. Zwycięski wojownik czy może raczej groźny kibol?

Małgorzata Oberian
małgorzata.oberian
@polskapress.pl



Dla fanów walk bokserskich na gołe pięści „Tyson” z Torunia to bohater turnieju Gromda. Dla organizatorów brutalnych potyczek: uliczny wojownik, którego legendę konsekwentnie budują. Dla prokuratury - Krystian K. to pseudokibic polujący na ludzi, z zarzutami rozboju w Bydgoszczy.

Krystian K. ma 25 lat i funkcjonuje w chuligańskich środowiskach jako „Tyson”. Wychował się w niezamożnej dzielnicy Torunia. Od lat związany jest ze środowiskiem pseudokibiców toruńskiej Elany. Publicznie podkreśla, że to wyrobiło mu charakter. Wygrał jedną z edycji turnieju walk bokserskich Gromda, a 11 grudnia 2020 r. zmierzył się ze zwycięzcą kolejnej edycji w finale. Przegrał przez nokaut, ale i tak dla wielu jest bohaterem. Organizatorzy turnieju budują wokół niego legendę „bad boya” i „ulicznego wojownika”.

Tymczasem dla innych Krystian K. to po prostu niebezpieczny człowiek z poważnymi zarzutami karnymi. Jaka jest prawda o „Tysonie”?

Krwawe walki i pieniądze

Zacznijmy od objaśnienia, czym jest Gromda - projekt stworzony przez boksera Mariusza Grabowskiego i znanego dziennikarza sportowego Mateusza Borka. To nie jest zabawa dla grzecznych chłopców. Bokserskie pojedynki na gołe pięści Gromdy ruszyły w 2020 roku. Są całkowicie legalne, choć niesamowicie brutalne. I takie mają być. Tego chce organizator, widzowie i sami walczący w nich bokserzy. Tutaj ma się lać krew...

Możliwość oglądania tych walk kosztuje, ale chętnych nie brak - świadczy o tym choćby liczba kupowanych dostępów w internecie. Pieniądze na krwawym sporcie zarabiają organizatorzy walk i zwycięzcy - tak to jest pomyślane. 100 tys. zł to nagroda dla triumfatora w turnieju. W puli jest jednak łącznie 150 tys. zł. Podczas każdej imprezy najlepszy pojedynek nagradzany jest bonusem rzędu 10 tys. zł. Każda wygrana walka oznacza wypłatę 2 tys. zł dla zwycięzcy. Pieniądze dostają jednak nawet przegrani - organizator gwarantuje „wynagrodzenie niezależnie od wyniku zmagani”.



„Tyson” przygotowuje się do kolejnych walk w następnej edycji turnieju Gromdy. Pytanie, czy szyków jemu, jak i Gromdzie nie pokrzyżuje finał prokuratorskiego śledztwa

Jak wyglądają walki? Gromda stawia na cztery elementy. Pierwszy to walka na gołe pięści („Honorowa, brutalna i męska forma boks” - czytamy na stronie turnieju), drugim jest brak kategorii wagowych, trzecim - nastawienie na nokaut („4 razy po 2 minuty; bez kalkulacji, zwiększona intensywność”), czwartym - mały ring o wymiarach 4 na 4 metry („Mniej chodzenia, więcej walki”).

„Krwawe walki, wielkie pieniądze, pikantne atrakcje” - to obiecuje widzom Gromda Fight Club. I słowa dotrzymuje, bo brutalność, nokauty i krew są tu na porządku dziennym. Turnieje Gromdy mają być kontynuacją brytyjskich i amerykańskich wzorców, „powrotem do korzeni boks”.

„Tyson” jako zwycięzca

W czerwcu 2020 r. Krystian K. został zwycięzcą pierwszego turnieju - przez nokaut. Zresztą, w drodze po sukces odnotował ich trzy. Każdy spektakularny. W półfinale pokonany przez niego rywal opuścił ring na noszach i natychmiast transportowany był do szpitala. W finałowej walce torunianin pokonał

Michała „Kickboksera” Bławdziewicza. Już w drugiej rundzie z twarzy „Tysona” lała się krew. Jednak w trzeciej potraktował przeciwnika tak mocnym sierpem, że sędzia zakończył grę. „Wielki zwycięzca”, „Brytyjczycy pod wrażeniem: zasłużył na miano Tysona” - donosiły media. A wśród komentarzy internautów pojawił się na przykład taki: „Elana Toruń wreszcie pokazała się z porządnej strony”.

Zwycięstwo i rosnąca popularność dodały Krystianowi K. skrzydeł. Ogłosił publicznie, że chce spełnić swoje marzenia: otworzyć w Toruniu własną szkołę sztuk walki oraz stać się bohaterem filmu dokumentalnego o sobie samym. Na te cele założył publiczne zbiórki na portalu Zrzutka.pl. Niestety, cieszyły się nikłym zainteresowaniem. Z blisko 100 tys. zł, które planował w ten sposób zebrać, „Tyson” doczekał się tylko ułamka.

„Tyson” jako przegrany

11 grudnia 2020 r. Krystian K. stanął do walki finałowej z Mateuszem „Don Diego” Kubiszynem, zwycięzcą drugiej edycji Gromdy. Organizatorzy to starcie reklamowali hasłem „chuligan kontra

sportowiec”. Podgrzewali emocje m.in. kręcąc filmy o finałistach. Stawką pojedynku był nie tylko tytuł mistrza walk na gołe pięści, ale i nagroda główna: 100 tys. zł. „Tyson” ją przegrał.

Toruński „chuligan” i „uliczny wojownik”, jak przedstawiali go organizatorzy w filmie promocyjnym finału, poległ w trzeciej rundzie. „Don Diego” pokonał go nokautem. Nie to jednak wzbudziło zażenowanie fanów, bo przecież przegrać po walce nigdy nie jest powodem do wstydu. Takim jest jednak niesportowe zachowanie. Pokonany Krystian K. opuścił ring bez podania ręki rywalowi i nie czekając na dekorację. Okazał tym brak szacunku dla rywala i organizatorów gali. „Don Diego” sam celebrował zwycięstwo.

„Nie umie przegrywać” - komentowano zachowanie „Tysona” w mediach. On sam natomiast zamilkł. Kibice blisko trzy tygodnie czekali, aż przemówi przed kamerą Gromda TV i udzieli wywiadu. Taki pojawił się dopiero 30 grudnia. Na pytanie o to, co zadecydowało, że osłabł fizycznie, odpowiedział wprost: „Myślę, że na pewno ten areszt śledczy, te dwa i pół tygodnia”.

I tu dochodzimy do karnych problemów „Tysona”.

Dla śledczych: Krystian K. z zarzutami

Krystian K. został tymczasowo aresztowany w listopadzie ub.r. Prokuratura Rejonowa Bydgoszcz Północ postawiła mu zarzuty rozboju i udziału w pobiciu. Według śledczych, 7 listopada torunianin, który jest liderem miejscowych pseudokibiców Elany, w grupie z innymi brutalnie zaatakował na ul. Sienkiewicza w Bydgoszczy mężczyznę. Sprawcy mieli skopać ofiarę do nieprzytomności, złamać mu trzy żebra i nos, a następnie rozebrać z odzieży mającej emblematy klubów Zawisza Bydgoszcz i Górnika Wałbrzych. Atak miał być wynikiem swoistego „polowania na ludzi”, na które torunianie samochodami wyprawili się do sąsiedniej Bydgoszczy.

Na wniosek prokuratury Krystian K. miał spędzić w areszcie tymczasowym 3 miesiące. Wyszedł już jednak po kilkunastu dniach, decyzją tej samej prokuratury. Jak nam tłumaczono, odpadła przesłanka do stosowania izolacji, czyli obawa mactwa. Mataczyć już „Tyson” nie miał z kim, bo pozostali uczestnicy pobicia sami się ujawnili i zgłosili do prokuratury. Wszyscy, łącznie z „Tysonem”, przyznali się do ulicznego ataku w Bydgoszczy.

Ale przedstawili swój przebieg zdarzeń, swoją linię obrony - zaznacza Michał Mikulski, zastępca prokuratora rejonowego Prokuratury Rejonowej Bydgoszcz-Północ. Oprócz Krystiana K. zarzuty rozboju i udziału w pobiciu przedstawiliśmy jeszcze 8 młodym mężczyznom: Michałowi B., Szymonowi Cz., Szymonowi G., Michałowi K., Danielowi K., Kamilowi K., Krystianowi W. i Jakubowi Z. Wszyscy objęci zostali wolnościowymi środkami zapobiegawczymi: dozorami policji, zakazem opuszczania kraju oraz poręczeniami majątkowymi. W przypadku Krystiana K. owo poręczenie wyniosło 20 tys. zł.

Śledztwo jeszcze trwa, ale jak przekazuje prokurator Mi-

kulski, finał jest blisko. Z zarzucanych „Tysonowi” przestępstw najwyższą karą zagrożony jest rozboj. Grozi za ten czyn nawet 12 lat więzienia.

„Tyson” i maczety

Dodajmy, że opinia publiczna poznała Krystiana K. już wcześniej - jako uczestnika głośnego procesu w Sądzie Okręgowym w Toruniu, dotyczącego strzelaniny na Bydgoskim Przedmieściu (lipiec 2017 r., centrum Torunia). „Tyson” oraz pseudokibice Elany: Arkadiusz L. „Siwy”, Michał K. i Maciej W., przez blisko 2 lata mieli status pokrzywdzonych w sprawie tej strzelaniny. To do nich strzelał Tomasz S. „Sopel” i jego kompani, skazani za to w czerwcu na kary bezwzględnej więzienia. W trakcie procesu Sąd Okręgowy w Toruniu doszedł jednak do przekonania, że strzelaninę w lipcu 2017 r. poprzedziło inne przestępstwo - atak z maczetami wymienionych mężczyzn na ekipę „Sopla” przed siłownią „Bella” przy ul. Żółkiewskiego. Po wydaniu wyroku na „Sopla” i spółkę sąd skierował do Prokuratury Okręgowej w Toruniu zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez Krystiana K. i jego kolegów. Jakiego konkretnie? Atak z maczetami sąd określił w swoim zawiadomieniu jako bójkę z użyciem niebezpiecznego narzędzia (art. 165 kk), sprowadzającą zagrożenie dla życia i zdrowia wielu osób, albo mienia w wielkich rozmiarach (art. 156 par. 1 pkt 5 kk). To przestępstwa zagrożone karą od 6 miesięcy do 8 lat więzienia.

Pewność, że wspomniani mężczyźni dopuścili się w biały dzień ataku przed „Bellą”, sąd zyskał m.in. za sprawą analizy monitoringu oraz zeznań świadków. Prokuratura badania sprawy jednak odmówiła. Tłumaczyła, że nad przebiegiem wydarzeń w krytycznym dniu 18 lipca 2017 r. pochylać się będzie jeszcze Sąd Apelacyjny w Gdańsku w związku z odwołaniami od wyroku w sprawie strzelaniny. Śledczy nie chcieli więc dublować jego pracy. Taki stan rzeczy wciąż jest aktualny, bo prawomocnego rozstrzygnięcia z Gdańska brak.

Zamiast finału

Dziś „Tyson” przygotowuje się do kolejnych walk w następnej edycji turnieju Gromdy. Liczy na rewanż z Mateuszem „Don Diego” Kubiszynem. Pytanie, czy szyków jemu samemu jak i Gromdzie nie pokrzyżuje finał prokuratorskiego śledztwa...

Zwycięstwo i rosnąca popularność dodały Krystianowi K. skrzydeł. Ogłosił, że chce spełnić swoje marzenia: m.in. stać się bohaterem filmu dokumentalnego o sobie samym

©

BÓL kolan

nie pozwala Ci normalnie żyć?

Koniecznie przeczytaj tę wiadomość!

WAŻNE! Większość osób walczących z bólem kolan nie otrzymuje odpowiedniej pomocy. Wszystko przez brak doraźnych rozwiązań, które przynoszą błyskawiczną ulgę. Często zdarza się, że ludzie muszą miesiącami czekać na rozwiązanie tych przykrych dolegliwości. Okazuje się, że porządnie działające opaski magnetyczne stawu kolanowego mogą miejscowo zwalczać ból i bezinwazyjnie wspomagać układ kostno-stawowy. Dlaczego tak mało się o tym mówi?

Czy to dotyczy także Ciebie?



- ☐ Zauważyłeś, że Twoje kolana nie działają tak dobrze jak dawniej?
- ☐ Twoje kolana są obolałe i opuchnięte z powodu urazu, zapalenia lub nadwagi?
- ☐ Ból w kolanach utrudnia Ci wchodzenie po schodach, robienie zakupów i wykonywanie codziennych obowiązków?
- ☐ Bywa, że ból jest tak silny, że praktycznie nie możesz chodzić?

Budowa opaski magnetycznej

1. Włókna z mikrofibry.
2. Oddychający materiał, który nie uczula i nie podrażnia skóry.
3. Moc 2000 GS.
4. Supernowoczesna siatka z polaryzatorami magnetycznymi.
5. Jeden uniwersalny rozmiar.
6. Dopasowuje się do każdego kolana.
7. Specjalna konstrukcja zmniejsza nacisk na kości, wzmacnia ścięgna i więzadła.

Jak to działa?

Opaska założona na nogę stabilizuje cały staw kolanowy ułatwiając jego pracę. Specjalna konstrukcja opaski zmniejsza napięcie na przód kolana i więzadła. Odciąża on słabe ścięgna i mięśnie. Wbudowane magnesy rozgrzewają kolano i uśmierniają ból, a fale terapeutyczne poprawiają mikrokążenie. Cały proces pozwala zmniejszyć ból, wzmocnić stawy i mięśnie, które stają się bardziej odporne na urazy.

Dlaczego warto zdecydować się już DZIŚ?

Nierozwiązane problemy z bólem kolan mogą prowadzić do poważnych konsekwencji. Po co cierpieć i narażać się na kolejne trudności, gdy rozwiązanie jest w zasięgu ręki? Nie męcz się dłużej z bólem.



Lata pracy na stojąco nie wpłynęły dobrze na moje kolano. Przez uciążliwy ból nie mogłam wykonywać codziennych czynności, a ciągłe proszenie o pomoc przynosiło mi dużo wstydu. Garściami lykałam różne tabletki, które tylko na chwilę uśmierzały ból, przez co powoli zaczynałam się do niego przyzwyczajać. Nie mogłam jednak sobie poradzić z jednym: brakiem samodzielności. Syn usłyszał o tym cudniku, które od razu postanowiłam zamówić. Co prawda zapłaciłam trochę więcej, bo ze względu na mój wiek polecono mi opaskę o mocy 4000 Gs. Nie żałuję jednak tej decyzji. Nareszcie bez bólu mogę normalnie funkcjonować i bawić się z wnukami.

Genowefa R. (L. 75),
emerytowana nauczycielka z Pruszkowa



Byłem wściekły, gdy usłyszałem, że na wizytę u specjalisty mam czekać 18 miesięcy. Na szczęście okazało się, że istnieją alternatywne, równie skuteczne metody walki z bólem kolan. Ta opaska jest wygodna w noszeniu i właściwie nie czuję, że mam coś na nodze. Ból kolan to już tylko przykre wspomnienie.

Kazimierz P. (L. 58),
mechanik z Rowów

Co może dać ta innowacyjna metoda?

- Szybkie uśmierzenie bólu - już nawet po 2 h od założenia opaski będziesz bez problemu chodził, robił zakupy i normalnie funkcjonował.
- Pomoc w likwidacji obrzęków i opuchlizny - już po 48h od rozpoczęcia stosowania opaski.
- Pobudzenie organizmu do zwiększenia produkcji mazi stawowej i kolagenu nawet o 200% - Twoje stawy zostają naoliwione i zmniejsza się uczucie tarcia i dyskomfortu.
- 5 - krotnie szybszą regenerację chrząstki stawowej - zmiany zwyrodnieniowe złagodnieją, a Ty możesz odzyskać pełną sprawność ruchową.

Cud techniki w obronie Twoich kolan

Magnetyczna opaska Knee Regeneration jest wyposażona w 4 **supernowoczesne aktywne polaryzatory magnetyczne** zmniejszające ból i wspomagające regenerację kolan. Został zaprojektowany tak, by jednocześnie **jak najszybciej łagodzić ból** (efekt zaraz po założeniu) oraz **stymulować proces naprawy** stawu kolanowego (efekt długofalowy).

Dzięki oddychającemu, miękkiemu materiałowi z mikrowłókien opaska **nie powoduje obtarć, podrażnień czy odparzeń, a noga nie poci się**. Możesz ją nosić przez cały dzień niezależnie od tego, co robisz: podczas pracy, jazdy na rowerze, zabawy z wnukami czy wędkowania. Możesz jej używać również podczas snu.

Jeśli tęsknisz za życiem bez bólu...

Po prostu załóż opaskę na obolałe kolano. Nic więcej nie musisz robić. Stabilizująca opaska sama zacznie działać. Wbudowane magnesy automatycznie zaczną emitować **terapeutyczne fale** przenikające kolano, a konstrukcja może **wzmocnić i ustabilizować staw kolanowy**. Jeśli poczujesz ucisk po prostu poluzuj lekko rzepy i idealnie dopasuj opaskę do swojego kolana. Opaska jest tak wygodna, że możesz z niej korzystać ile chcesz - **nawet 24 godziny na dobę**.

Knee Regeneration pomaga osobom, u których ból kolan wynika z wieku, nadwagi, stanów zapalnych, nabytych kontuzji czy przetrenowania. Sprawdza się także jako stabilizacja kolan i ścięgien przy większym wysiłku - podczas uprawiania sportu, pracy w ogródku, noszenia ciężarów, długich wycieczek pieszych i rowerowych.

S.O.S. DLA TWOICH STAWÓW

Nie czekaj na cud! Popraw swoją sprawność dzięki opasce **Knee Regeneration**. Pierwszym 150 osobom, które zadzwonią do **15 stycznia 2021 r.** przysługuje **73% zniżka producenta**.

56 300 35 36

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00-20:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



Ewa Gorczyca
ewa.gorczyca@polskapress.pl

Ludzie i góry

Wciąż są tacy, którzy wyjście na szlak traktują jak spacer po deptaku w popularnym kurorcie. A Bieszczady co jakiś czas pokazują, że potrafią być groźne - przypominają bieszczadzcy goprowcy.

Niedzielne popołudnie, koniec listopada. W dolinach jeszcze jesienne, ale na bieszczadzskich szlakach warunki już zimowe. Oblodzone ścieżki, ślisko, wietrznie, warstwa nawianego śniegu sięga nawet 25 centymetrów. Temperatura poniżej zera, niskie chmury znacznie ograniczają widoczność. W sanockiej bazie Grupy Bieszczadzkiej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego dzwoni telefon. Odbiera Jakub Dąbrowski, zastępca naczelnika. Turysta alarmuje: na szlaku, w okolicach Przełęczy pod Tarnicą, znajduje się człowiek potrzebujący pomocy.

- Ze zgłoszenia wynikało, że ma uraz kolana, nie jest w stanie iść dalej - opowiada Jakub Dąbrowski.

Turysta pijany

Wyjeżdża grupa ze Stacji Ratunkowej w Ustrzykach Górnych. Poszkodowanego mężczyznę zastają w turystycznej wiacie przy niebieskim szlaku. Tu sprowadzili go przygodni turyści. Jak się okazuje, jest kompletnie pijany. Podobnie jak jego kompan. Dołączył do kolegi dzięki reakcji kolejnych turystów. Pomogli upojonemu alkoholem piechurowi dotrzeć w okolice wiaty.

- Obaj mężczyźni byli już w stanie hipotermii. W trakcie zwożenia obu panów stan jednego z nich zaczął się pogarszać i niezbędna okazała się interwencja załogi karetki pogotowia - relacjonują goprowcy. I dodają, że gdyby nie odpowiedzialne zachowanie osób, które pomogły zejść mężczyznom, to „zakrapiana” wycieczka zakończyłaby się tragicznie.

- Podobne sytuacje, jak ta pod Tarnicą, nie należą do rzadkości - ubolewa Krzysztof Szczurek, naczelnik Grupy Bieszczadzkiej GOPR.

Przypomina o tym, co wydarzyło się na szlaku z Ustrzyk Górnych na Połoninę Caryńską. Pracownicy Bieszczadzkiego Parku Narodowego zamontowali tam, z myślą o bezpieczeństwie turystów, specjalne tyczki, oznaczające szlak powyżej górnej granicy lasu. Zimą, gdy nie widać oznaczeń na kamieniach czy drzewach, wystające ze śniegu tyczki pozwalają zobaczyć, jak prowadzi szlak.

- Ktoś część tyczek powyciągał i połamał, nie oszczędził też tablic informacyjnych - opowiada Krzysztof Szczurek.

Głupota i brawura. Tego Bieszczady turystom nie wybaczą



FOT. BIESZCZADZKA GRUPA GOPR

U podstaw wielu wypadków leży brak rozważań i bagatelizowanie niebezpieczeństwa - mówią ratownicy Bieszczadzkiej Grupy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego

Na pewno nie zrobił tego nikt rozsądny, na trzeźwo.

Ten przejaw ułańskiej fantazji, wywołanej przez „wzmocnienie się” trunkiem na szlaku, mógł pociągnąć za sobą poważne konsekwencje, gdyby ktoś zabłądził zimą na tej trasie.

- Tyczki pozwalają zorientować się w terenie, ich lokalizacje mamy naniesione na mapy, jeśli turysta poda nam numer tyczki, to wiemy, gdzie się znajduje - mówią goprowcy.

Na szczęście skutkiem durnej zabawy w tym przypadku była tylko dodatkowa praca i koszty, które musiał ponieść BDPN. Ale są historie z alkoholem w tle, które mają dramatyczny finał.

Krzysztof Szczurek wspomina jedną z nich. - To była zima. Grupa kilku osób wędrowała po Bieszczadach, po drodze popijając alkohol. Jeden z mężczyzn w pewnej chwili się odłączył. Towarzysze nie mogli go odszukać. Był już w stanie krytycznego wychłodzenia, gdy go w końcu odnaleźli. Ratunek przyszedł w ostatniej chwili.

Śmierć pięćdziesięciolatka

Akcja, która szczególnie utkwiła w pamięci obecnego szefa bieszczadzskich goprowców, miała miejsce wiele lat temu, na początku października. Teoretycznie - złota jesień, najpiękniejszy czas na napawanie się urokiem połonin. Pięcioro turystów, którzy przyjechali w Bieszczady z wycieczką zakładową, urządziło sobie imprezę w okolicy Przełęczy Orłowicza i dawnego schroniska „Chatka Puchatka”. Postanowili na własną rękę wracać do Wetliny. Rozeszli się po połoninie. Zaalarmowani go-

prowcy szukali całej piątki. Odnaleźli się wszyscy, poza jednym z mężczyzn. W grupie była jego żona, ale ona także nie wiedziała, w którą stronę poszedł. Poszukiwania trwały długo. Gdy goprowcy do niego dotarli, pięćdziesięciolatek znajdował się już w stanie hipotermii. Temperatura była w granicach zera stopni Celsjusza, silny wiatr potęgował odczucie chłodu.

- Niestety, było już za późno na skuteczną pomoc, ten turysta nie przeżył - wspomina Krzysztof Szczurek. To była pierwsza śmierć, z którą miał do czynienia jako ratownik górski. - Takie przypadki zapamiętuje się na zawsze - dodaje.

Przyznaje - turystom zdarza się nie doceniać Bieszczadów, które kiedyś nazywano „kapuścianymi górami”. Dziś już to miano jest przestarzałe, choć wciąż są tacy, którzy wyjście na szlak traktują jak spacer po deptaku w popularnym kurorcie. A Bieszczady co jakiś czas pokazują, że potrafią być groźne, jeśli się je lekceważy.

- Rzeczywiście, te nasze góry są stosunkowo niskie - mówią bieszczadzcy goprowcy. - Ale też trzeba mieć świadomość ich specyfiki - ostrzegają.

Szlaki w Bieszczadach są rozległe, do pokonania są wielokilometrowe odległości. Od kiedy rozpoczęto przebudowę „Chatki Puchatka” na Połoninie Wetlińskiej, w górnych partiach połonin nie działa żadne schronisko. Praktycznie nie ma też takich obiektów na innych szlakach. Są tylko wiaty.

To oznacza, że turysta po długiej wędrówce nie bardzo ma gdzie przenocować, ogrzać się.

Tymczasem nagłe załamania pogody w górach są częste. - Trzeba liczyć się z tym, że warunki w ciągu 1,5 godziny mogą diametralnie się zmienić, burze nie należą tu do rzadkości - ostrzegają ratownicy.

Dziwi ich więc beztroška, z jaką na wielokilometrowe wędrówki wybierają się weekendowi turyści. Niektórzy nie zadają sobie nawet trudu, by sprawdzić prognozę pogody, choć w XXI wieku informacje te są łatwo dostępne w wielu serwisach. Poważnym zagrożeniem jest burza z wyładowaniami, która może zastać turystów na szlaku. Śmiertelnych przypadków w historii bieszczadzkiego ratownictwa górskiego odnotowano kilkanaście. Pioruny uderzają nie tylko w wysokich, odsłoniętych partiach Bieszczadów. Parę lat temu piorun poraził rodzinę w okolicy źródła Sanu.

Czasem działa „siła wyższa” i nie wszystko można przewidzieć. Ale u podstaw wielu wypadków leży brak rozważań, bagatelizowanie niebezpieczeństwa i podejmowanie ryzyka na zasadzie „mnie się nic nie stanie”.

- Turysta widzi, że pogoda się psuje. Ale mimo to nie chce zrezygnować z planu wycieczki. Przecież przejechał kilkaset kilometrów z nastawieniem, że wejdzie na Tarnicę. Musi dziś, bo przecież jutro wraca do domu - opowiadają goprowcy.

Brak wyobraźni - to grzech główny przyjeżdżających w Bieszczady. Latem turyści zapominają choćby o tak banalnej rzeczy, jak zabranie ze sobą butelki z wodą. - W lesie jej nie kupimy - mówi Krzysztof Szczurek.

Biwak w śnieżycy

Zima w górach też ma swoje wymagania. Turyści nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, że ta sama długa trasa, którą pokonali latem, zimą może okazać się dla nich nie do przejścia. Zmrok zapada szybko.

- Trzeba wycieczkę przemyśleć. Wyjść wcześniej rano, rozsądnie spakować plecak, bo jego zawartość to będzie nasza „pierwsza pomoc” w kryzysowych sytuacjach - radzi szef bieszczadzskich goprowców.

Bieszczadzcy ratownicy wciąż przypominają jedną z najbardziej spektakularnych akcji, gdy zimą ratowali uczestników „szkoły przetrwania” na Bukowym Berdzie.

- To był przykład skrajnej nieodpowiedzialności opiekunów tej grupy młodzieży - nie kryje naczelnik Bieszczadzkiej Grupy GOPR. - Nie mieli odpowiedniego sprzętu. Namiot za 200 złotych i zwykłe śpiwory to nie jest ekwipunek, który nadaje się do biwakowania w śniegu, na górskiej grani, gdzie szaleje wiatr.

Wszystko skończyło się dobrze, choć warunki, w jakich działali ratownicy, były ekstremalne. Wichura była tak silna, że pulki (zimowe sanie ratownicze) wyrwała idącym w górę goprowcom z rąk i rzuciła do lasu: udało się je odszukać dopiero kilka dni potem.

Każda taka akcja - co podkreślają ratownicy - angażuje duże siły i środki. Kilka lat temu w lutym czworo młodych ludzi utknęło między Przełęczą Goprowców a Tarnicą. Trzeba było ich - skrajnie wycieńczonych, wyziębionych - zwieźć na dół. Ewakuowało ich 20 ratowników.

Niefasobliwość jest kolejną na liście zachowań turystów, które przysparzają pracy ratownikom w Bieszczadach. Przykładem są rodziny z dziećmi.

- Dzieci trzeba mieć cały czas na oku. Od każdego szlaku są jakieś odcieczki - leśne drogi, stare dukty. Niejednokrotnie mamy do czynienia z sytuacjami, że pociechy poszły sobie jedną drogą, a zagadani rodzice inną - opowiada Krzysztof Szczurek.

- Zresztą dorośli też się gubią - przyznają goprowcy. - Wystarczy się zagapić i zejść ze szlaku. 200-300 metrów i już traci się orientację.

Krzysztof Szczurek wspomina jedną z najtragiczniej-

szych i najdłuższych akcji poszukiwawczych ostatnich lat - znowu na Tarnicy. Trwała ponad dobę. Zaginęła turystka, która w Wielkim Tygodniu, przed Świętami Wielkanocnymi, wybrała się na samotną wyprawę. Rano świeciło słońce, ale po południu w rejonie Szerokiego Wierchu rozpuściła się huraganowa zamieć, nic nie było widać. Kobieta zadzwoniła po pomoc.

- Szukaliśmy dziewczyny w skrajnych warunkach, zero szans na ślady, zero widoczności, straciliśmy z nią kontakt, nie mogliśmy jej zlokalizować. Zboczyła ze szlaku. Odnaleźliśmy ciało dopiero następnego dnia. Najpierw znaleźliśmy but, potem kurtkę. Niestety, osoby w stanie głębokiej hipotermii zdejmują odzież, mają wrażenie, że jest im bardzo gorąco.

Niepokorni bywają narciarze skiturowi. Tym zdarza się, w poszukiwaniu dobrego śniegu do zjazdu, wywołać lawinę. Taka sytuacja zdarzyła się w lutym ub. roku na stoku Połoniny Caryńskiej. Na szczęście nikt nie ucierpiał. Jedną z największych lawin w Bieszczadach, w 2018 roku na Szerokim Wierchu, też wywołali skiturowcy.

Przyjeździe, bo nie zejdziemy

Goprowcy są na każde uzasadnione wezwanie o ratunek. Choć czasem można stracić cierpliwość, gdy w grę wchodzi zwykłe wygodnictwo turystów. Bo przeliczyli się z siłami, bo na szlaku zastał ich zmrok. Wtedy dzwonią po goprowców.

- Grupka młodych ludzi chciała, żebyśmy przyjechali po nich w rejon Przełęczy Orłowicza - opowiada Krzysztof Szczurek. - Dałem im namiar do kolegi, który jest przewodnikiem. Po chwili odbieram od nich kolejny telefon, z pretensjami. Bo dowiedzieli się, że przewodnikowi trzeba zapłacić.

Dyżurny ratownik w takiej sytuacji chętnie udzieli wskazówek, skieruje do odpowiedniej osoby, ale goprowcy nie mogą być na każde życzenie, bo zabraknie ich tam, gdzie rzeczywiście są potrzebni. Turyści nie zawsze to rozumieją.

- Ja mogę wysłać swoich ludzi tam, gdzie trzeba kogoś ratować, gdzie wydarzył się wypadek, gdzie jest zagrożenie życia - tłumaczy Krzysztof Szczurek. - GOPR to nie jest przewodnictwo górskie ani górska taksówka.

Tej samej niedzieli, gdy bieszczadzcy ratownicy zwozili dwóch pijanych turystów ze szlaku na Tarnicę, pomocy potrzebowało osiem osób idących na Połoninę Wetlińską. W pewnym momencie zgubiły drogę. Na szczęście tym razem goprowcy nie musieli jechać w teren. Dzięki zainstalowanej w komórce jednego z turystów darmowej aplikacji „Ratunek”, mogli telefonicznie naprowadzić grupę na szlak. ©

Dorota Witt
dorotawitt@polskapress.pl



Obyczaje

Pachnie tak słodko, jak pachnieć może tylko niemowlak. Łudząco przypomina prawdziwe dziecko. Gotowe lalki „adoptują” ludzie na całym świecie, od Kanady po Emiraty Arabskie. A robi je, włoskę po włosku, żyłką po żyłce Barbara Smolińska z Oleśnicy.

Dorośla kobieta, a bawi się lalkami! Usłyszała to pani kiedyś?

Oczywiście, nawet więcej. Rodzina, znajomi dziwili się, mówili: to szaleństwo! Realizm lalek reborn jednych zachwyca i zakochują się w nich z miejsca, jak ja. Innych niepokoi, budzi strach. Malowanie lalek daje mi dużo satysfakcji i frajdy. Bardzo ważni są dla mnie ci, którym moje lalki pomagają, dlatego w końcu stwierdziłam: niech pozostali myślą, co chcą.

Jakie były początki tej „zabawy” lalkami?

Osiem lat temu pierwszy raz zainteresowałam się lalkami reborn. Szukałam wyjątkowego prezentu dla córki, kupiłam go dla siebie. Wtedy jeszcze w Polsce trudno było znaleźć artystki, które zajmowały się robieniem takich lalek. Tę idealną, wyszukaną, pierwszą kupiłam od polskiej autorki, której już na rynku nie ma, model tej lali wyrzeźbiła jednak któraś z zagranicznych artystek. Zresztą rzeźbiarek modeli lalek reborn jeszcze w Polsce nie mamy. Z czasem zainicjowałam powstanie grupy kobiet, która zrzesza i artystki, wykonujące lalki reborn i ich kolekcjonerki. Spotykamy się co pół roku, co rok na kilkudniowych zjazdach. Wymieniamy się informacjami na temat materiałów, metod, nowych sklepów, spacerujemy po Karpaczu, gdzie mamy swój sprawdzony hotel, z tymi naszymi lalami, co budzi nie małą sensację. Od jakichś 2 lat robienie lalek to moja praca, trwająca 8 godzin dziennie albo i dłużej, także w weekendy.

Jedna artystka rzeźbi model, druga artystka maluje. I nadal rozmawiamy o lalkach?

O lalkach, które są swego rodzaju sztuką. Są niepowtarzalne. A praca nad jedną trwa wiele dni. To proces.

Na czym polega?

Kupuję od rzeźbiarki gotowy półprodukt: główka, rączki, nóżki, korpus. To winylowy odlew z powtarzalnych modeli. Moja rola w tym, by nadać lalce indywidualny rys. Nie ma dwóch takich samych.



Barbara Smolińska o swoich lalkach: Maluję je od podstaw, dodaję żyłki, naczynka, przebarwienia oraz pieprzyki, potówki czy drobne zadrapania. Maluję ręcznie, specjalnymi farbami

Bije im serce, oddychają. Dla kogo są żywe lalki?

Maluję je od podstaw, dodaję żyłki, naczynka, przebarwienia oraz pieprzyki, potówki czy drobne zadrapania. Maluję ręcznie, specjalnymi farbami. Każdą warstwę po kolei wypalam w piecyku halogenowym. Dopiero gdy „niemowlak” wystygnie, mogę nakładać kolejną warstwę. Samo malowanie to trzy dni pracy po osiem godzin. Wnętrze lali wypełniam granulatem, aby układała się i miała wagę prawdziwego dziecka. Potęguje to ich realny wygląd. Kiedy przekazuję lalki w ręce znajomych, którzy wiedzą przecież, że nie mają do czynienia z dzieckiem, automatycznie podtrzymują ich główki, które opadają jak u prawdziwych niemowląt. Jeśli lalka ma mieć włosy, ich wczepienie to zadanie na koniec.

Kępka po kępce?

Włoskę po włosku. Bo lepiej, naturalniej, układa się fryzura, kiedy wczepia się po jednym włosku.

To naturalne, ludzkie włosy?

Mogą być ludzkie, choć ja wybieram sierść alpaki lub moher. Zwierzęce włosie jest bardziej miękkie, dzięki jego użyciu powstaje puszysty, cudowny w dotyku niemowlak.

lęcy meszek. Bez trudu można też kupić naturalne włosy w specjalistycznych sklepach w Niemczech czy USA.

Pani lalka z zamkniętymi powiekami śpi jak niemowlę. Dzięki zamontowanym mechanizmom jej klatka piersiowa unosi się, jakby lalka oddychała, czuć bicie jej serca. Inna wpatruje się we mnie szeroko otwartymi, brązowymi oczami. Ma nieobecne spojrzenie...

Kiedy wytrzymamy jej spojrzenie dłuższą chwilę, te oczy wydadzą się zamrożone, co może wywołać efekt sztuczności. Brakuje ruchu gałek ocznych i mrugania. Dlatego nie tak często wykonuję lalki z otwartymi oczami, choć niektórzy klienci o takie właśnie proszą. Zwykle trafiają one w ręce kolekcjonerów, którzy po prostu układają je na półce. Używam szklanych oczu z efektem 3D. To takie same protezy, jakie zakłada

się ludziom, którzy stracili oko.

Kto poza kolekcjonerami potrzebuje lalek, które wyglądają jak prawdziwe niemowlęta?

Kilka z moich lalek spotkał filmowy los - trafiły do reklam i do polskiego serialu science fiction. Szczegółów nie znam, nie ujawniono ich. Filmowcom często przydają się lalki reborn: nie muszą męczyć dzieci podczas wielokrotnych dubli, poza tym lalka nie zapłacze niespodziewanie i nie zepsuje sceny. Wśród moich klientek są też fotografki, które startują z fotografią noworodkową i chcą poćwiczyć, jak układać śpiące niemowlę. Z moich lalek korzystają ratownicy medyczni, ucząc pierwszej pomocy. Lalki reborn sprawdzają się też w szkołach rodzenia. Realizowałam już zamówienia z wielu zakątków świata: moje lalki trafiły, m.in., do Emiratów Arabskich, Kanady, Brazylii, Niemiec. Ale oczywiście wiele kobiet kupuje lalkę po to, by pomóc sobie w terapii, w przejściu jakiegś traumy, która nie pozwala normalnie żyć. Są takie, które straciły ciążę, są takie, których dziecko zmarło po porodzie lub w wypadku. Są takie, które nie mogą mieć dzieci, choć



Barbara Smolińska z jedną ze swoich lalek reborn

bardzo tego pragną. Jedna z kobiet, która zamówiła u mnie lalkę - wcześniaka, długo starała się o dziecko. W końcu udało się. Ale jej synek zmarł miesiąc po urodzeniu. Był wcześniakiem. Przez 3 lata nie udało jej się podźwignąć z tej tragedii. Zgromadziła już kolekcję czterech lalek reborn. Chce pamiętać o synku, ale też zwyczajnie funkcjonować. Od czasu do czasu przytula lalki, przebiera, co daje jej ukojenie. Potem odkłada je i wraca do swojego życia. Bo w końcu może: rozinawiać z mężem, czego po stracie dziecka nie byli w stanie robić, przejść normalnie obok witryny sklepu z akcesoriami dla niemowląt, bo wcześniej było to dla niej niemożliwe. Jest nauczycielką, znów pracuje. Inna kobieta, która również długo nie mogła zająć się ciążą, postanowiła odpuścić, znaleźć coś, co uspokoi jej instynkt. Kupiła ode mnie lalkę. Wyluzowała. Po 3 miesiącach napisała, że jest w ciąży. Odłożyła lalkę na półkę. Kontakt ze skórą lalek reborn, głaskanie jej po główce, waczenie olejku, którym nasączono są spiozski (można wybrać zapach pudru dla niemowląt, ale i pierników czy lawendy) sprawia, że w naszym ciele wytwarzają się endorfiny. Tak tłumaczę poprawę nastroju u kobiet, które kupują lalki, bo przeszły w życiu coś, co je przygniata.

Zdarzają się bardzo szczególne zamówienia?

Tak, bywa, że klienci chcą lalkę z pieprzykiem we wskazanym miejscu czy fałdką, przesyłają zdjęcia. Albo życzą sobie, by ich lalka wyglądała jak dziecko z określoną wadą genetyczną. Podejmuję się takich zadań, choć czuję wtedy dużą presję - czy się spodobą, czy spełnię oczekiwania, czy odtworzę idealnie wizję zamawiającego? Wolę, kiedy mam pełną dowolność.

A stosuje pani „klausulę sumienia”, kiedy czuje pani, że osoba, która zamawia lalkę, ma problemy natury psychicznej?

Raz odmówiłam wykonania zamówienia, ale nie z tego powodu. Klientka wielokrotnie zmieniała zdanie, trudno mi było odgadnąć, czego oczekuje. Zdarzają się zamówienia od osób, które wcale nie ukrywają, że borykają się z zaburzeniami psychicznymi. Czasem lalki reborn szukają rodzice dla swych dorosłych córek, które mają instynkt macierzyński, a z uwagi na swoją chorobę psychiczną matkami zostać nie mogą. To trudne historie. Dlaczego miałabym odmawiać, skoro ktoś w lalce widzi dla siebie szansę na znalezienie równowagi? ©

Rafał Maciaszek

redakcja@gazetalubuska.pl

Przyroda

Złota rybka jak malowana? Nie, rybki mogą być naprawdę malowane. A zamiast życzeń, złota rybka może nam „załatwić” trzy mandaty...

O bcy atakują i inwazyjne gatunki i stanowią realne zagrożenie dla środowiska naturalnego, a często i gospodarki. Oczywiście nie należy obwiniać przedstawicieli tych gatunków za ich naturę, w końcu nie podbijają naszych wód z własnego wyboru, bo takiego nie miały. Często są to zwierzęta porzucane, zapomniane i niezauważane, znikają pod powierzchnią wody, niczym problem z głowy krótkowzrocznego człowieka.

Małże się panoszą

Kolonizacja Odry przez inwazyjne obce gatunki ryb, skorupiaków czy małży z rodzaju *Corbicula* to tylko niewielki ułamek problemu, który ze względu na swoją eskalację coraz częściej jest zauważany. Nie zawsze jednak obserwacje gatunków obcych w polskich wodach są właściwie odbierane przez społeczeństwo. Jednym z dobrze znanych przykładów będzie tu pirapitinga, ryba kojarzona też jako pirania paku, która w przypadku złowienia przez lokalnego wędkarza jest odbierana raczej jako ciekawostka. Zapomina się o tym, że tę rybę ktoś porzucił. Efektem jest więc oczekiwanie na kolejną tego typu „sensację”, a nie zapobieganie takim zjawiskom. Ostatnio zresztą często piszemy o podobnych odkryciach wędkarzy.

Trzy mandaty zamiast życzeń

Wbrew scenariuszom filmów typu science fiction, za realną inwazję obcych odpowiedzialny jest człowiek. Wynika to z definicji gatunku obcego, czyli wprowadzonego świadomie lub przypadkowo zawleczonego przez człowieka poza zasięg, w którym naturalnie występuje lub występował w przeszłości.

Przykładem takiego gatunku może być chociażby złota rybka, czyli karaś złocisty, który w Polsce nie występuje naturalnie, a tym bardziej w odmianach poddanych selekcji ukierunkowanej na spełnianie potrzeb estetycznych człowieka. W przypadku inwazyjnego gatunku obcego mamy na myśli już taki gatunek obcy, który wywołuje zagrożenia dla lokalnej różnorodności biologicznej lub gospodarki człowieka. Ale czy złota rybka może być takim zagrożeniem? Jak najbardziej. Bezpośrednio narażonym gatunkiem jest karaś pospolity, rodzimy gatunek dla polskich wód, z któ-

Genetycznie modyfikowana tetra fluo (*Gymnocorymbus ternetzi* GM)

Złote rybki. Trzy mandaty zamiast życzeń

rym karaś złocisty może się krzyżować i wprowadzać obce geny, ale też wypierać ze środowiska naturalnego. Każde zwierzę ma swój zestaw „towarzyszy”, jak patogeny czy symbionty, które nawet w przypadku śmierci przykładowej złotej rybki, mogą przerzucić się na inne rodzime zwierzęta, prowadząc do katastrofy ekologicznej lub strat w gospodarce.

„Ale przecież w bajkach...”. Niewątpliwie bajki mają wielki udział w kształtowaniu świadomości człowieka. Niestety, źle skonstruowane lub interpretowane mogą wyrządzić wiele złego. Dobrze znana bajka o złotej rybce jest wykorzystywana jako usprawiedliwienie swoich działań przez nieodpowiedzial-

Warto odwiedzić stronę www.lowcaobcych.pl. Znajdują się tu klucze do identyfikacji wodnych inwazyjnych gatunków obcych, i dodatkowe informacje dotyczące ograniczeń prawnych...

nym opiekunów, którzy porzucają zwierzę wierząc, że robią coś dobrego. W rzeczywistości oprócz możliwych strat w przyrodzie i gospodarce, zamiast trzech życzeń można byłoby otrzymać tu co najmniej trzy mandaty. Porzucanie zwierząt domowych jest w Polsce przestępstwem. Za uwolnienie gatunku obcego przysługuje grzywna do 5000 zł. Dodatkowe kary można otrzymać za zarybienie bez zezwolenia.

Niechciana wolność

Wiele „wypuszczanych na wolność” zwierząt domowych nie przeżywa chłodniejszych miesięcy w ciągu roku, ginąc dniami i tygodniami w wyniku wychłodzenia, osłabienia, infekcji i ataków ze strony rodzimej fauny.

Nowe „drugie życie” nie zawsze jest więc takie, jak przedstawia się jej w bajkach. Są jednak takie gatunki, które z łatwością się zadomowiają w polskich wodach, a dodatkowo będą w stanie prowadzić inwazję. Przykładowa inwazja rozmnażającego się partenogenetycznie raka marmurkowego, wspomniana przez inwazyjnego sumika karłowatego, doprowadziła m.in. do zanikania

plazów, a także do zmniejszenia i tak już nielicznej populacji ryb w niektórych akwenach na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim, przyspieszając rozpoczęty przez inne czynniki proces pogarszania stanu jakości wód, co przekłada się nie tylko na straty w środowisku, lecz może się odbić także na gospodarce - wędkarstwie, akwakulturze, a nawet turystyce. Bezpośrednio inwazją raka marmurkowego zagrożony jest Poleski Park Narodowy.

Niektóre z inwazyjnych gatunków obcych, uznane za szczególnie zagrożenie dla Polski czy też Unii Europejskiej zostały ujęte na listach gatunków obcych podlegających prawnym ograniczeniom, czego efektem ma być ich ograniczenie w dostępności na rynku i tym samym zmniejszenie szansy na kolejne porzucenia. Ich przetrzymywanie, rozmnażanie, hodowla, oferowanie do sprzedaży i zbywanie bez zezwolenia podlega karze do 5000 zł.

Taka ładna roślinka

Nie wszystkie z nich mają szansę powodować straty na terenie Polski, ale ze względu na realne zagrożenie w innych krajach UE oraz ograniczoną kontrolę wew-

nątrż Wspólnoty, podjęto decyzję o ich ograniczeniu na terenie wszystkich państw członkowskich. Takim przykładem może być tu m.in. kabomba karolińska, jedna z popularnych w akwarystyce roślin, która ma nikłe szanse na przetrwanie w wodach o naturalnej dla Polski termicie, jednak może stanowić problem na południu.

Niestety, pomimo prawnych ograniczeń wiele spośród tych gatunków wciąż pozostaje na rynku zoologicznym, tak w wyniku nieświadomości jego użytkowników, jak i luk prawnych. Choć obowiązkiem każdego przyszłego opiekuna zwierzęcia domowego czy ozdobnej rośliny jest zapoznanie się z ich opisem i potrzebami przed zakupem, wciąż bardzo często kupuje się je pod presją chwili czy na zasadzie nie do końca przemyślanej prezentu-niespodzianki.

Ślimak pokazuje rogi

Ograniczenia prawne nie dotyczą jednak wyłącznie zwierząt występujących na listach gatunków zagrażających Polsce czy Unii. Przykładem tu mogą być jedno z najpopularniejszych ślimaków akwariowych z rodzaju *Pomacea*, zwanych potocznie

ampulariami. Niektóre gatunki należące do tego rodzaju są odpowiedzialne za szkody w uprawach roślin, takich jak ryż, m.in. w Delcie Ebro w Hiszpanii.

Ze względu na realne zagrożenie także dla innych krajów podjęto decyzję o ograniczeniu handlu tymi agrofagami kwarantannowymi na terenie całej Wspólnoty. Choć ślimaki te nie mają raczej szans na przeżycie w polskich wodach, blokada rozprzestrzeniania ich ma znaczenie dla gospodarki UE, której straty mogą mieć negatywny wpływ na ceny wybranych produktów, także w Polsce. Jednak w naszym kraju ślimaki te są do dziś w obrocie.

Ograniczenia nie dotyczą wszystkich ślimaków z rodziny Ampullariidae. Miłośnicy tych zwierząt mogą szukać ciekawego zamiennika w postaci ślimaków z rodzaju *Asolene*, choć oczywiście na rynku nie brakuje wielu innych ciekawych pozycji wśród ślimaków ozdobnych.

Rybki jak malowane

Akwarystyka zachwyca bogactwem różnorodności ubarwienia ryb, których piękno uwidacznia się niekiedy poprzez selekcję ich naturalnych kolorów. Niestety nie brakuje prób wprowadzenia obcych im pigmentów. Przede wszystkim warto tu rozdzielić barwienie sztuczne i modyfikacje genetyczne. Sztuczne barwienie dokonywane jest poprzez np. wstrzykiwanie barwników lub kąpiele w ich roztworach, co należy traktować jako znęcanie się nad zwierzętami. Wiele zwierząt nie przeżywa tego procesu, a w otwarte rany mogą wdawać się zakażenia...

W Polsce do najczęściej spotykanych ryb poddanych sztucznemu barwieniu należy przeźroczka indyjska, nieposiadająca naturalnie żadnych intensywnych kolorów. Występuje pod nazwą „przeźroczka indyjska barwiona”.

Osobno należy wyróżnić ryby genetycznie modyfikowane, którym wprowadzono obce dla nich geny m.in. koralowców czy meduz odpowiedzialnych za fluorescencyjne ubarwienie. Pomimo iż nie ma dowodów naukowych na szkodliwość tego procesu u ryb, należy zauważyć, że u wielu zwierząt naturalne ubarwienie służy im m.in. do komunikacji. Wprowadzając obce pigmenty, można ją zaburzyć.

I na zakończenie. „Pozostawaj na zawsze odpowiedzialny za to, co oswoiłeś”. Zwierzęta to nie najlepszy pomysł na prezent. Dokonywanie zakupów pod presją chwili oraz niezważanie na potrzeby zwierząt, w krótkim czasie prowadzą do znieszczenia się nimi nowych właścicieli, którzy często decydują się je porzucić. Zwierzęta ozdobne to nie zabawki. Akwarium kupowane bez przygotowania merytorycznego nie będzie ozdobą, ale porażką właściciela, okupioną życiem zwierząt. ©

Agnieszka Kamińska

agnieszka.kaminska
@polskapress.pl



Spoleczeństwo

Mam wrażenie, że dzieci tkwią w kwarantannie nie tylko teraz, gdy walczymy z pandemią, one przebywają w niej już od dawna. Chciałbym, żeby rodzice wyciągnęli dzieciaki na ślizgawki, górkę, zbudowali im skocznie narciarskie, wyszli z nimi na zwykły spacer - mówi Andrzej Wolański, emerytowany nauczyciel języka polskiego, mieszkający na Kociemiu.

Dzieci ze względu na pandemię tegoroczne ferie spędzą przede wszystkim w domach. Co prawda rząd nieco złagodził restrykcje i pozwolił na to, by od godziny 8 do 16 mogły przebywać poza domem bez opieki dorosłych. Możliwy jest też ich udział w półkoloniach organizowanych przez szkoły. Natomiast kina, baseny, stoiki narciarskie są zamknięte na cztery spusty. Niektórzy rodzice mówią, że nie wiedzą, co zaproponować dzieciom w czasie ferii. Pan miałby jakieś pomysły?

Miliony! Nie mogę już słuchać tego biadolenia, że nie wiadomo, co zrobić z dziećmi, bo jest pandemia. Kompletnie nie rozumiem tych utyskiwań. Sam już nie wiem, czy rodzice są teraz tacy zabiegani, że nie mają chwili, żeby dzieciakom coś podsunąć czy też tacy wygodnicy i mało kreatywni. Zamknięcie stoków nagle urasta do tragedii narodowej, bo nie ma gdzie jechać na ferie. Tyle mówi się o tym, że rodzice spędzają tak mało czasu ze swoimi dziećmi. A gdy teraz jest okazja na wspólne zabawy, to są przerażeni i nie mają pojęcia, co z tym dzieckiem zrobić. Najchętniej posadziłby je na cały dzień przed komputerem, żeby mieć spokój.

Muszą pracować, mają kredyty, boją się zwolnień. Czy są niepewne.

To prawda i współczuję rodzicom. Ale czasem trzeba zadać sobie pytanie, co jest ważniejsze - dziecko czy praca. Cóż nam po dobrym zarobku, jeśli trzeba będzie walczyć z depresją dziecka. A zasy jak to czas. One rzadko są pewne. Moje dzieciństwo przypadło na czas powojenny, wychowywałem się na wsi pod Starogardem Gdańskim. To były bardzo trudne czasy, ale nie mogę powiedzieć, że moje dzieciństwo było nieszczęśliwe. Dzieci przede wszystkim pracowały. Do moich zadań należało zajmowanie się królikami i kozami. Organizowałem też opał. Z siostrą w zimie szliśmy do lasu. Mieliśmy specjalny hak umocowany do draga, którym



Nowe pomysły na sceny i bohaterów rodziły się błyskawicznie, w czasie zabawy

Komputery ukradły dzieciom dzieciństwo

stracaliśmy suche gałęzie. Zbieraliśmy też szyszki. Opał woziliśmy na sankach. Całe dnie, w trzaskającym mrozie, spędzaliśmy na poszukiwaniu czegoś, co dałoby się spalić w piecu. Czasem płakaliśmy z zimna. Zaciśkaliśmy zęby i te obładowane sanki ciągnęliśmy po zaspach. Korowaliśmy też drewno w tartaku. Nie było nas stać na kupno pełnowartościowego opału, właściciel tartaku pozwolił nam na zdzieranie kory z pni, która doskonale nadawała się do palenia. Wszystkie dzieci z mojej ulicy pracowały, wszyscy byliśmy równo biedni. Ale po robocie wspinałem się bawiliśmy.

W co?

W wojnę, oczywiście. Zima do tej zabawy świetnie się nadawała, bo nie brakowało amunicji w postaci śniegowych kulek. Ze śniegu budowaliśmy fortyfikacje, z czasem coraz bardziej skomplikowane. To było coś wspaniałego. Robiło się w zaspach tunele, sekretne przejścia, schody. Z taflí lodowych lub kostek zmrożonego śniegu budowaliśmy mury. Dzieci dzieliły się na dwie grupy. Jedna atakowała drugą śnieżkami. Grupa atakująca fortyfikację musiała ją zdobyć, pokonać obrońców. Walka była zacięta i bardzo często krwawa. Ktoś dostał w głowę kawałkiem lodu, ko-

muś innemu śnieżka wybiła ząb.

Podczas bitwy na śnieżki dzieliście się na Niemców i Polaków?

Rzadko, bo nikt nie chciał być Niemcem. Pomysły bywały różne, czasem niektórzy byli diabłami, a inni aniołami. Dzieci wołały być diabłami niż Niemcami. Najczęściej jednak byliśmy dwiema drużynami rycerzy i każda miała swojego króla. Z takich zabaw wracaliśmy do domu umordowani, mokrzy od śniegu, z czerwonymi rumieńcami na twarzach. A muszę dodać, że dziewczynki bawiły się z nami. Dobrze wspominam te zabawy. Trzeba było stworzyć w wyobraźni świat. To był pewnego rodzaju teatr z postaciami, scenografią, kwestiami do wypowiedzenia. Nowe pomysły na sceny i bohaterów rodziły się błyskawicznie, w czasie zabawy. Nie oglądaliśmy filmów, niewielu z nas miało książki inne niż te do nabożeństwa. Ale były opowieści i to one nas inspirowały. Pamiętam, jak w zimowe wieczory sąsiedzi z dziećmi odwiedzali się wzajemnie. Siadali przy stole, przy lampie naftowej. Dorosli grali w karty, pili bimbler i opowiadali niestworzone rzeczy - bajki, legendy, mówili o faktach z przeszłości, które mieszały się im z fikcją. Poka-

zywali stare ryciny z rycerzami. Najbardziej wsłuchiwałem się w opowieści o duchach. Opowiadający, widząc nasze zainteresowanie, chcąc je jeszcze bardziej podkreślić, zaznaczał, że to nie są historie dla dzieci. Oczywiście słuchaliśmy tego z otwartymi szeroko buziąmi, aż do północy. A potem baliśmy się iść spać. Naszą wyobraźnię rozpałały przede wszystkim historie o tak zwanych farmazynach - ludziach o diabelskich mocach.

A teraz dzieci mają Harry'ego Pottera.

Jeśli ta książka rozpała ich wyobraźnię, to bardzo dobrze. Dziś dzieci najczęściej mają zabawki z bajkami, elektroniczne gadżety, gry komputerowe, mnóstwo różnorodnych atrakcji. To wszystko jest jednak takie oczywiste. Nie daje pola do rozwijania wyobraźni. Mam wrażenie, że to bardzo ogranicza dzieci, a może nawet upośledza ich pomysłowość, rozle-

Dla niektórych dzieci, jeśli w tym pomogą rodzice, te dziwne pandemiczne ferie mogą być wspaniałą przygodą, mogą być otwarciem do świata wyobraźni

niwia je pod tym względem. Dziś w grze komputerowej jest już cała historia, bohaterowie, sceneria. Dzieci niewiele mają tu do powiedzenia. Te nasze bitwy na śnieżki to przecież też były gry, ale analogowe. Tyle tylko, że sami je kreowaliśmy i z tego mieliśmy największą frajdę. Jako dzieci mieliśmy niewiele, wszechobecny brak wznęcał kreatywność. Nie chcę przez to powiedzieć, że kiedyś było lepiej. Oczywiście nie było. Stwierdzam tylko, że czasem ograniczenia mogą dużo dać i można dzięki nim wiele zyskać. Dla niektórych dzieci, jeśli w tym pomogą rodzice, te dziwne pandemiczne ferie mogą być wspaniałą przygodą, mogą być otwarciem do świata wyobraźni. I to bez basenów i stoków. To by była wielka szkoda, gdyby dzieci miały spędzić ferie, albo szerzej - dzieciństwo, przykute do komputerów, kiedy poza nimi tak dużo się dzieje.

Ale może dla dzieci to, co dla pana było atrakcyjne, jest nudne? Może one już są tak zatopione w internecie, że zwykła opowieść o duchach albo rzucanie się śniegiem, to są rzeczy nieciekawe?

Mam prawnuki w wieku szkolnym i opowiadałem im różne niesamowite historie. Nie zauważyłem, żeby się nudziły. Wręcz o te opowieści proszą. Gdy ja byłem dzieckiem, to zabawy rodziły się w naszych głowach w sposób spontaniczny. Boję się, że wyobraźnia obecnych dzieci jest uszupiona. Rodzice i dziadkowie powinni pomóc ją rozbudzić. To oni muszą sprawić, żeby to, co zwykłe, stało się niezwykle. Wydaje mi się, że komputery ukradły dzieciom dzieciństwo. Że przez nie dzieci są smutniejsze, czerpią mniejszą radość z zabawy. Są jakby zamknięte. Komputery są wspaniałe, ale nie powinny być całym życiem dzieci.

No dobrze, ale czy w zimie tylko rzucaliście się śnieżkami i słuchaliście niesamowitych opowieści?

Zjeżdżaliśmy na sankach. Wielu z nas je miało, bo były wykorzystywane do przewożenia różnorakiego towaru np. maki czy - jak już mówiłem - opału. Wypychaliśmy też worki sianem i na nich zjeżdżaliśmy. Starsi koledzy jeździli na nartach, prawdopodobnie zachowywali się w ich domach jeszcze z czasów przedwojennych. Organizowano nawet zawody w zjazdach lub skokach narciarskich. Wielką atrakcją dla dzieciaków były kuligi, choć odbywały się one najczęściej tylko w święta.

Mówił pan o zjazdach, ale właściwie z czego zjeżdżaliście? Mieliście górkę?

Do zjazdów wykorzystywaliśmy naturalne górkę. Mieliśmy np. taką, z której można

było zjechać na łąkę aż do rzeki. No i, oczywiście, wpadaliśmy do niej. Na szczęście była płytka i nikt się nie utopił. Chodziliśmy też do pobliskiej żwirowni, po wydobywym piasku pozostawały doły i wzniesienia. Można było na nich urządzać wspaniałe tory do zjazdów. Górkę były też przez nas usypywane ze śniegu. Na takich torach tworzyliśmy wybrzuszenia, które wytrzucały saneczkarza w powietrze. Narciarze usypywali sobie skocznię i robili konkursy, kto skoczy dalej. Osobną kategorią były ślizgawki. Wystarczyło wylać wodę w czasie mrozu i zabawa gotowa. Ślizgaliśmy się na butach, niewielu z nas miało prawdziwe łyżwy. A zresztą, co tu kryć, z butami też było kiepsko. Robiliśmy sobie obuwie z miękkiego drewna. W zasadzie tylko podeszwa była wystrugana z drewna, a wierzch był ze skóry lub jakiejś mocnej tkaniny. Dziś na takie buty mówi się chodaki lub drewniaki. My nazywaliśmy je korkami. Do podeszwy można było przytwierdzić metalowe pręty lub jakiegokolwiek element metalowy i ślizgać się do upadłego. Chodziliśmy też na zamrożone jezioro, choć akurat za to dostawaliśmy potężne cięgi od rodziców. Łód na nim nie był równomiernie gruby i zarywał się w niektórych miejscach. Na jeziorze odbywały się mroźne krew w żłach zawody. Chłopcy, którzy ze sobą rywalizowali, wyzywali się na pojedynki polegające na przejściu lub przejechaniu po lodzie jeziora na tym najbardziej newralgicznym odcinku. Tu do głosu dochodziła chłopięca duma. Wyzwany, który nie podjął próby, był uważany za mięczaka.

Akurat tego byśmy dzieciom spędzającym ferie w pandemii nie polecali.

No nie, tego nie. Ale to pokazuje, że świat dziecięcy bywa okrutny. I dziś to się nie zmieniło, tylko być może zagrożenia są inne. Wtedy chodziło o przejście po cienkim lodzie, a dziś może chodzić o spróbowanie dopalacza czy alkoholu. Teraz mamy też do czynienia z zagrożeniami w internecie. Życzylbym dzieciakom i ich rodzicom, żeby się wyluzowali i wyszli z domu, choć oczywiście nie wolno lekceważyć restrykcji pandemicznych. Dla głowy powiew świeżego powietrza jest potrzebny. I mam tu na myśli sens mentalny. Dzieci muszą się wyszaleć, wyszumieć. Jak mają to zrobić w internecie? Mam wrażenie, że dzieci tkwią w kwarantannie nie tylko teraz, gdy walczymy z pandemią. One przebywają w niej już od dawna. Chciałbym, żeby ich rodzice to zrozumieli i wyciągnęli dzieciaki na ślizgawki, górkę, choćby na zwykły spacer. ©©

Cleo: Chodzę ze szmaccianą torebką. Nie potrzebuję firmowego znaczka

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Gwiazda

W mijającym roku Cleo wyrosła na jedną z największych gwiazd polskiej piosenki. Pozycję tę ugruntowała swą kolejną płytą - „SuperNova” oraz udziałem w reklamie. Nam opowiada o tym, jak jej się udało nie utknąć w szufladce z napisem „Słowianka”.

Powinienem się chyba zwracać do ciebie „pani dyrektor”. Bo zostałaś dyrektorem artystyczną w Media Expert. Na czym polega ta funkcja?

Niektórzy jakoś przekornie lub z lekką ironią odnoszą się do tego, ale fakt jest taki, że ja naprawdę partycypuję w ostatnich działaniach reklamowych tej firmy. Jestem osobą kreatywną: sama wymyślam swoje teledyski i stroje, do tego piszę piosenki i śpiewam je. Tworzę działalność artystyczną jest więc u mnie dosyć mocno rozwinięta. Lubię mieć wkład w to, co robię. I ekipa Media Expert przyznała, że bardzo dobrze jej się z mną pracuje, bo nie jestem gwiazdą, która tylko przychodzi, usiądzie i pachnie. (śmiej) Przeciwnie: pojawia się pierwsza na planie, sprawdzam wszystko i przegaduję pomysły na kolejne reklamy.

No właśnie: te reklamy sprawiają, że pojawia się na ekranach telewizorów co pół godziny.

Ja tego nie odczuwam, bo... rzadko oglądam telewizję. Jestem mocno zaangażowana w nagrania w studiu. Ale faktycznie: mój tata, który permanentnie ogląda telewizję, mówił mi, że co sobie wyjdzie zrobić herbatę i wraca - to jestem na małym ekranie. Cieszy go to jednak, bo ostatnio rzadko się widujemy. Mówi więc, że chociaż w telewizji sobie popatrzy na córkę. (śmiej)

Skoro jesteśmy przy telewizji, to nie mogę cię nie zapytać o kolejną edycję „The Voice Kids”. Co sprawiło, że zgodziła się zająć ponownie na fotelu trenerki tego show?

Miłość do dzieciaków. Ja kocham maluchy. Sama jeszcze nie jestem mamą, ale moje serducho zawsze mocniej bije do dzieciaków. Jestem bowiem bardzo empatyczna, mam w sobie dużo kobiecego ciepła i dobrze się czuję w towarzystwie maluchów. Dlatego one też do mnie lgną. Podczas nagrań do „The Voice Kids” dzieciaki nazywały mnie „dobrą ciocią” - i chyba rzeczywiście jestem kimś takim dla nich. Przynajmniej staram się, jak mogę.

Czujesz się na tyle doświadczona jako wokalistka, że masz poczucie, iż możesz te dzieciaki czegoś fajnego nauczyć?

Ja jestem samoukiem. Nie mam szkolnego przygotowania muzycznego. Własnymi pazurkami wdrapałam się tutaj, gdzie obecnie jestem. I chciałabym nauczyć dzieciaki podążać taką drogą. Że nie zawsze trzeba być po szkołach muzycznych, żeby się spełniać w śpiewaniu. Oczywiście takie szkoły są cenne i wiele dają. Ale ja jestem w „The Voice Kids”, by nauczyć dzieci, że można walczyć o marzenia bez względu na to, jak się ułoży ich życiowa droga. Ja zawsze marzyłam, aby uczyć się w szkole muzycznej, natomiast pochodzę z rodziny, która nie była w ogóle związana z muzyką, dlatego traktowano moje pomysły na zdobycie wykształcenia muzycznego jako moje widzimisię. Mama i tata uważali, że to mi jest w ogóle niepotrzebne. Traktowali śpiewanie jako moje dodatkowe zajęcie. Dlatego nie skończyłam takiej szkoły. Ale jak widać, można i bez niej osiągnąć dużo.

Pandemia wymogła jakieś zmiany w „The Voice Kids”?

Myślę, że magia telewizji sprawi, że widzowie tego za bardzo nie odczują. Oczywiście były ograniczenia co do publiczności: czasami była, a czasami jej nie było. Wszystko zostało jednak tak zmontowane, że tego się nie zauważy. My jako trenerzy staraliśmy zachować tę samą energię, co przy poprzednich edycjach programu. I myślę, że nam się udało.

Jak sobie radzisz w czasie pandemii, kiedy nie masz kontaktu z fanami?

Pierwsze dwa miesiące spędziłam w totalnym „dołku”. Zamartwiałam się o moich rodziców i o mojego brata. Bardzo to przeżywałam. Dodatkowo odwołano nasze spotkania z publicznością. Dlatego zrobiłam wszystko, aby w lecie udało się nam zagrać w amfiteatrach. I pamiętam, że stęsknieni za koncertami ludzie wypełnili je po brzegi. Oczywiście zajmując co drugie miejsce. I to tyle. A miałam mieć w tym roku zapewniony kalendarz występów po sam czubek. Musieliśmy to jednak wszystko zawiesić. Teraz czekam na normalność. Bardzo brakuje mi wymiany energii z publicznością. Choćby dlatego nie biorę udziału w tych internetowych koncertach, bo tam właśnie tego nie ma.

Był taki czas, że dawałaś 200 koncertów rocznie. Nie czujesz, że masz teraz zasłużony urlop?

Staram się w każdej sytuacji znajdować jakieś plusy. I rzeczywiście wyspałam się, rozpakowałam sześć walizek, które do tej pory tylko przedstawiałam z kąta w kąt, moje rośliny wreszcie odżyły i zaczęły rosnąć. Chociaż z pre-

Nigdy nie czekam na wenę. To jest najgorsze, co można zrobić. Moim zdaniem wena pojawia się wtedy, kiedy się pracuje

medytacją dobiebrałam takie gatunki, które wszystko przetrwają. (śmiej) Kiedy jednak widzę, że się teraz do mnie uśmiechają, cieszę się ze swojej obecności w domu.

Nie możemy iść na twój koncert, ale możemy posłuchać nowej płyty. „SuperNova” przynosi zgodnie z tytułem bardzo nowoczesne piosenki o elektronicznym brzmieniu i tanecznym rytmie. Taką muzykę lubisz dziś najbardziej?

Najfajniejsze przy „SuperNove” było dla mnie to, że dzięki niej mogłam wejść na zupełnie mi nieznane wody. To pozwala mi rozwijać się jako twórcy i wykonawcy. Dzięki tej płycie spróbowałam swych sił na nowych płaszczyznach i zdobyłam nowe umiejętności. I cieszę się - bo dzięki temu wiele się nauczyłam. Tym bardziej że efekt jest bardzo fajny. Lubię więc wracać do tych numerów.

W jednym z wywiadów powiedziałaś, że śpiewając kiedyś z chórem gospel, zdarzało ci się czasem podczas występów płakać ze wzruszenia. Popowe piosenki też wywołują w tobie takie emocje?

Mam w repertuarze balladę „Sztorm” i wiele razy, kiedy śpiewam ją na koncertach, dzieją się różne magiczne rzeczy. Fani opowiadają mi też o prawdziwych sytuacjach z życia, kiedy właśnie ta piosenka im pomogła: podniosła z jakiegoś dołka lub sprawiła, że przetrwali ciężkie chwile. To są właśnie te momenty, kiedy ja się naprawdę bardzo wzruszam. I też zdarza się, że uronię łezkę. Muzyka gospel ma swój specyficzny charakter. Jest magiczna. Za każdym razem, kiedy na początku tylko jej słuchałam na skromnych koncertach w małych kościołkach, miałam ciary na całym ciele i non stop płakałam. Gospel trafia bowiem prosto w serce.

Na nowej płycie śpiewasz zdecydowanie pewniej niż na debiutanckiej. To dzięki ostatnim sukcesom?

Od dziecka do teraz walczę z małym demonem - totalnym „wstydziochem”. (śmiej) Jestem w głębi ducha osobą bardzo niepewną siebie. I mimo że ostatnio osiągam spore sukcesy, ciągle mam w sobie myśli: „Może dałoby się to lepiej zrobić?”. Kiedy czasem się potknę czy pomylę, potrafię się wewnątrz bardzo ostro ganić. Jestem dla siebie bardzo surowa. Nie lubię tego jednak i walczę z tym. Niepewność siebie bardzo blokuje - nawet sam głos. Psychika jest bardzo mocno związana ze śpiewaniem i trzeba nad nią stale pracować, by być dobrą wokalistką.

Masz na to jakieś sposoby?

Bardzo lubię się wyciszać przed wyjściem na scenę. To nie jest jakaś gwiazdorska fanaberia. Po prostu potrzebuję się skupić. Elvis Presley podobno łaził w ciszy za sceną przed występami. Ja z kolei potrzebuję usiąść i wziąć kilka głębokich oddechów. Kiedyś miałam takie zwariowane wejście na scenę - coś się wylało, coś się pobrudziło, masa ludzi, wszyscy coś chcą. Kiedy wtedy pojawiłam się na estradzie, byłam totalnie rozbita i nie mogłam się skupić. Od tamtego momentu muszę mieć przynajmniej trzy minuty całkowitego wyciszenia.

Z tego, co mówisz, jesteś perfekcjonistką. Potrafisz długo pracować nad jedną piosenką?

Dokładnie tak. Najgorszy jest u mnie moment, kiedy muszę zamknąć całą płytę. Wtedy pojawiają się myśli: „Może jeszcze to zmienić? Może jeszcze tamto?”. W pewnym momencie kiedy, którzy ze mną pracują, mówią: „Dosyć. Weź się ogarnij! Ile można poprawiać?”. Tym bardziej że tylko ja słyszę te detale. Słuchacz po prostu zupełnie inaczej to odbiera.

A jak powstają twoje piosenki?

Ja się nauczyłam pracować nad muzyką permanentnie. Traktuję to trochę jak... codzienne ćwiczenia fizyczne. (śmiej) Nigdy nie czekam na wenę. To jest najgorsze, co można zrobić, bo może ona nigdy nie przyjść. Moim zdaniem wena pojawia się wtedy, kiedy się pracuje. Nagle rozbłyska iskierka, która pozwala stworzyć totalnie rozpoznawalny refren. Kiedy wymyślałam w domu linię melodyczną do „Za krokiem krok”, w pewnym momencie poczułam: „To działa!”. Od razu wysłałam to kilku osobom i ich reakcje były identyczne: „To będzie sztos”. No i się sprawdziło.

Podobno budujesz własne studio nagraniowe. Skąd ten pomysł?

Całe życie marzyłam o studiu nagraniowym. Tym bardziej że współpracuję z różnymi artystami i nie tworzę tylko dla siebie. W związku z tym planuję kiedyś bardziej zaangażować się w pracę w studiu.

Takie studio pewnie sporo kosztuje. Jaki masz stosunek do zarabianych pieniędzy: wydajesz, oszczędzasz czy inwestujesz?

Był czas, kiedy nie miałam zbyt wielu pieniędzy. Choćby w dzieciństwie. Również okres, kiedy studiowałam, niezbyt obfitował w gotówkę. Potrafiłam mieć dwa złote w portfelu przez dwa tygodnie. Nie przyznawałam się do tego rodzicom, tylko zaciskałam zęby. Nauczyłam się przez to szanować pieniądze. Nie jestem zwolenniczką wydawania nie wiadomo ile na jakieś torebki czy buty. Jestem raczej praktyczna. Dzięki temu bardziej uspokaja i cieszy mnie inwestowanie pieniędzy. Budowa studia to bardzo duży wydatek. Kiedy pomyślę sobie o jakiejś drogiej torebce, od razu przeliczam to teraz na konkretny sprzęt. Dlatego chodzę ze zwykłą szmaccianą torebką - bo to tylko torebka, która ma



jedynie spełniać swoje funkcje. Nie musi mieć znaczka Versace. Tak to widzę.

Nigdy nie miałaś takiego momentu, że kiedy zarobiłaś pierwsze duże pieniądze, zachłysnęłaś się możliwościami, które stwarzają?

Miałam taką chwilę. Jeszcze nigdy tego nie mówiłam nikomu. Zarobiłam pierwsze 5 tys. złotych. Dla kogoś, kto zawsze miał w portfelu powyżej 100 złotych, była to ogromna suma. Zaszłam wtedy do galerii handlowej i dostałam gonitwy myśli: „Mogę to kupić, mogę to kupić, mogę to kupić”. Nagle poczułam się jak dziecko w święta, kiedy pod choinką znajduje stos prezentów. Wydałam jednak tylko 2 tys. - w tym na prezenty dla rodziców i brata, bo było to tuż przed Gwiazdką. I miałam ogromną satysfakcję, że stać mnie na to wszystko.

Powiedziałaś o studiach: jesteś z wykształcenia architektką krajobrazu. To był plan B, w razie gdyby nie udało się kariera muzyczna?

Oczywiście. Szukałam swojego miejsca w świecie i ta architektura krajobrazu była mi najbliższa, bo była związana z rysunkiem, a ja też kocham rysować. No i z kontaktem z przyrodą. To mnie najbardziej pociągnęło. Rodzice też naciskali, że wypada iść na studia.

Pracowałaś kiedyś w wyuczonym zawodzie?

Pracowałam przy rewaloryzacji zielonych przestrzeni przypałacowych. To było bardzo ciekawe. Czułam się trochę jak Indiana Jones: musiałam jeździć do archiwów i odkopywać stare mapy. Ten park, nad którym pracowałam, było mocno zarośnięty. I ja z koleżankami miałam za zadanie przywrócić go do dawnej świetności. Kiedy wycięto wszystkie chaszcze, naszym oczom ukazała się przepiękna aleja starych drzew - i poczułyśmy się, jakbyśmy ujrzały dinozaury w środku tego parku. Wyglądało to niezwykle urokliwie.

Właściwie nie musiałaś wprowadzać tego planu B w życie, bo już na początku wokalne kariery spełniłaś niedościgłe marzenie wielu polskich piosenek - wystąpiłaś na Eurowizji.

To była najważniejsza lekcja, jaką odebrałam w muzycznej karierze. Eurowizja to przecież największa scena koncertowa w Europie, a może nawet na świecie. Dzięki temu występowi poznałam tajniki produkcji takiego wielkiego show. Aby tam zaśpiewać, musiałam pokonać wielki strach. Ktoś mi szep-

nał przed wyjściem na scenę, że będzie mnie oglądać sto milionów osób. To mnie totalnie sparaliżowało. Ale udało mi się przemoc lek - i nie żałuję tego.

Nie obawiałaś się, że po tym wielkim sukcesie utkniesz w szufladzie „Słowianki”?

Ja bardzo lubię się zmieniać wizualnie i kreować różne postacie w teledyskach i na scenie. „Słowianka” była jedną z nich. Ona gdzieś ciągle przewija się przez moją karierę - choćby ostatnio w piosence „Dom”. Absolutnie się jej nie wstydzę i nie wyrzekam. Tym bardziej że potem przyszły inne sukcesy: „Łowcy gwiazd” czy „Za krokiem krok”. Każda ta piosenka jest inna i dzięki niej mam inną odsłonę. Dlatego nikt mi nie zarzuci, że utknęłam na „Słowiance”.

Ta Cleo z teledysków i ze sceny to ta sama osoba, co Asia za kulisami?

Nie. Czasem śmieję się, że mam rozdwojenie jaźni, bo tworzę swoje alter ego do każdej piosenki. Niesamowicie mnie cieszy, że dzięki temu mogę tak jak aktorka wcielać się w coraz to inne role. Raz jestem ostrą babką w „Łowcach gwiazd”, a kiedy indziej kolorową dziewczyną w „Za krokiem krok”. To bardzo fajne, bo mogę przeżywać coś totalnie odmiennego. Lubię partycypować w kreowaniu tych postaci: wymyślać stroje czy makijaże.

Jak zmienił się stosunek mężczyzn do ciebie, od kiedy stałaś się popularna?

Bardziej się mnie boją. (Śmiech) W sumie od kiedy byłam nastolatką, faceci tak reagują na mnie, mimo że jestem pogodną i otwartą osobą. Teraz jest jeszcze gorzej. Moja babcia mi jednak zawsze powtarzała, że jak się ma pojawić jakaś wyjątkowa osoba na mojej drodze, to się i tak pojawi. I ja też w to wierzę. Mam przy tym dobrą intuicję i wyczuwam, kiedy ktoś chce się ogrzać w blasku mojej sławy. Dlatego z takimi ludźmi się nie spotykam.

Jaki powinien być twój idealny mężczyzna?

Z biegiem lat zmieniają mi się priorytety. Dzisiaj przede wszystkim chciałabym się dobrze czuć przy tym człowieku. Żeby był dla mnie przyjacielem. Ja nie byłam w wielu związkach. Kiedy byłam młodszą, patrzyłam oczywiście na wygląd. Chłopak musiał być przystojny. Niestety, nie szło to później w parze z tym, by był on prawdziwym przyjacielem. Dlatego z czasem zmieniłam zdanie. ©©

Cleo: - Dzięki lockdownowi wyspałam się i rozpakowałam sześć walizek, które tylko przestawiałam z kąta w kąt

Słownik: Astana, działon, etalon, ksi, ratel,

Wyścig szczepień przeciwko Covid-19

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Pandemia na świecie

Świat rozpoczął masowe szczepienia przeciwko koronawirusowi. Od tego, jak szybko i jaki odsetek ludzi uda się zaszczepić, zależy wyjście z zapaści, które wyrządziła zaraza.

Zdecydowany prym w tych szczepieniach wiecie Izrael, który podał szczepionkę niemal dziesięciu procentom swoich obywateli. Na pierwszy ogień poszli pracownicy medyczni, następnie osoby starsze. Natomiast osoby poniżej 16. roku życia, kobiety w ciąży, osoby z poważnymi alergiami i Izraelczycy, którzy wyzdrowieli z COVID-19, nie zostaną zaszczepieni.

Dyrektor generalny resortu zdrowia Chezy Levy rozważał możliwość luźnego porządku szczepień, bo wielu ludzi mogło początkowo wahać się przed szczepieniem. Ustalono, że jeśli ministerstwo zdrowia ma wystarczającą ilość dawek, a zainteresowanie szczepieniami nie jest za duże, można będzie zaszczepić każdego, kto o to poprosi.

Uznano, że szczepionka powinna być dostępna dla wszystkich i to jak najszybciej, a nie wedle grup ryzyka. Jako pierwszy zaszczepił się przed kamerami telewizyjnymi premier Benjamin Netanjahu, by dać przykład rodakom.

Izrael rozważa też ograniczenia dla tych, którzy odmawiają przyjęcia szczepionki. Mieliby oni ograniczony dostęp do latania samolotami i przebywania w miejscach publicznych. Przedstawiciele służby zdrowia z kolei rozważali zakaz pracy personelu medycznego, który odmawia szczepień, na oddziałach koronawirusowych lub oddziałach intensywnej terapii.

Wiceliderem w szczepionkowym wyścigu jest maleńki Bahrajn, gdzie zaszczepiono prawie 4 proc. populacji. O zasadach, jakie w tym kraju przyjęto, niewiele wiadomo, poza tym, że król stał się pierwszym świato-

wym liderem, który otrzymał szczepionkę. Nie podano jednak jaką dawkę otrzymał, nie opublikowano też zdjęć z tego wydarzenia. Hamad bin Isa Al Chalifa został zaszczepiony przeciw koronawirusowi, podała tylko oficjalna agencja informacyjna królestwa.

Za to z iście aptekarką dokładnością podeszły do sprawy Niemcy, co jednak nie uchroniło ich przed zamętem, jaki powstał głównie z powodu małej ilości dostępnych szczepionek.

W pierwszej kolejności szczepi się osoby powyżej 80 lat i pracowników służby zdrowia, co wywołało kontrowersje, spotkało się też z krytyką ze strony opozycji, Niemieckiej Rady Etyki, parlamentu oraz organizacji medycznych i policyjnych.

Rządowy plan określa trzy grupy o najwyższym priorytecie, które mają zostać zaszczepione jako pierwsze, każdą podzielono według szeregu podpriorytetów w grupie 1: osoby powyżej 80. roku życia, pracownicy opieki, którzy pracują w domach pomocy społecznej lub regulamie opiekują się osobami starszymi lub chorymi psychicznie, pracownicy służby zdrowia o wysokim ryzyku narażenia na COVID-19, zwłaszcza pracujący na oddziałach intensywnej terapii, izbach przyjęć oraz ratownicy, pracownicy służby zdrowia, którzy leczą pacjentów z podwyższonym ryzykiem zgonu z powodu COVID-19.

W USA szczepionki rozdziela federalny system do gubernatorów, którzy decydują, gdzie najpierw je kierować. To oni określają, które grupy odbiorców szczepionek są priorytetowi.

Pierwsi dostają je pracownicy służby zdrowia i osoby starsze przebywające w domach opieki społecznej. Do końca stycznia liczba zaszczepionych ma wzrosnąć do 50 mln, a do końca marca - do 100 mln. Na wiosnę szczepionka powinna być dostępna dla każdego chętnego Amerykanina.

Brazylijski resort zdrowia ogłosił plan szczepień przeciwko Covid-19, który rozpoczyna się niebawem. Plan składa się z czterech faz opartych na grupach priorytetowych. Pierwsze trzy obejmują szczepienie 50 mln osób i powinny rozpocząć się w lu-

tym. Do grup priorytetowych należą między innymi pracownicy służby zdrowia i edukacji, ludność tubylcza, osoby powyżej 75. roku życia, z istniejącymi schorzeniami, członkowie sił bezpieczeństwa, urzędnicy transportu i więźniowie.

Brazylia wynegocjowała umowy na ponad 300 milionów dawek szczepionki na 2021.

Do szczepionkowych liderów można również zaliczyć Wielką Brytanię, która podała szczepionki półtora procentowi społeczeństwa. W pierwszym rzędzie szczepi się najbardziej narażone osoby, czyli ludzi, którzy skończyli już 80 lat i niektórzy pracownicy służby zdrowia i opieki społecznej. W tej grupie znalazła się brytyjska królowa Elżbieta II i jej mąż - książę Filip. Wynika to jednak nie z ich statusu, ale wieku. Monarchini ma już bowiem 94 lata, a jej mąż jest o pięć lat starszy. Reszta rodziny królewskiej czeka pokornie na swoją kolej.

Sytuacja nie jest jednak już tak jasna z przypadku Rosji i Chin, które chwala się co prawda swoimi szczepionkami, ale - zdaniem zachodnich źródeł - nie ma pełnej jasności co do tego, czy przeszły one wszystkie fazy niezbędnych badań.

Rosyjską szczepionkę Sputnik V podano w kilkunastomilionowej Moskwie 50 tys. ludzi, a w Petersburgu - 1035. Skuteczność podawanej w dwóch dawkach szczepionki wynosi 91 proc. Substancję dopuszczono także do użytku na Białorusi i w Argentynie.

Z kolei Chiny w ostatnim dniu 2020 roku dopuściły do powszechnego użytku szczepionkę przeciwko Covid-19 wyprodukowaną przez państwową firmę farmaceutyczną Sinopharm.

Według badań ma ona 86 proc. skuteczności. Jak podaje Bloomberg, w Chinach do końca ubiegłego roku zaszczepiono 4,5 mln osób. Preparat ten został też zatwierdzony w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i Bahrajnie. Zamówienia na miliony dawek szczepionki Sinovacu złożyła m.in. Turcja, Indonezja i Brazylia.

Chiny są obecnie jedynym dostawcą szczepionki przeciwko koronawirusa na Bliski Wschód. ©

Drobne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ kawalerkę do remontu, 609-499-555.

MIESZKANIE, gotówka, 577942206

MIESZKANIA - WYNAJME

KAWALERKA, 32M². Tel. 510213929

DZIAŁKI. GRUNTY SPRZEDAM

PIASEK, żwir, 827 tys. ton, teren udokumentowany geologicznie pod zwirownie 7ha, blisko trasy S11, Bobolice, tel. 662-936-382.

GARAŻE

GARAŻE blaszane nowoczesne - drewnopodobne, 798-710-329

POŚREDNICTWO

009994738

OMEGA WYCENY OBRÓT

ŚLUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

INNE

SÓL DROGOWA, CHLOREK, PIASEK Z SOŁĄ ŁOPATY DO SNIEGU, BUDY DLA PSA

KOSZALIN 94 3422660

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

TLUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

Brak gotówki przed świętami? Skorzystaj z szybkiej pożyczki bez zbędnych formalności. Zadzwoń 604 490 630

REKLAMA

0110007197

ABAKUS

najchętniej wybierane biuro nieruchomości



Aniela Barzycka licencja zaw. 7090
zapraszamy do biura
ul. Zwycięstwa 143

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl



PILNE 3 pok. rej. Wańkowicza
TANIO 219 900,-
z wyposażeniem



2 pokoje Centrum 259 900,-
tylko wejść i zamieszkać



3 pok. rej. Moniuszki
284 000,- z wyposażeniem

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO
8,3%. Tel. 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW tel. 508-158-100

REKLAMA

0010007885

PROMEDICA24

PRACUJ JAKO OPIEKUNKA SENIORÓW W NIEMCZECH I ZADBAJ O SVOJĄ PRZYSZŁOŚĆ

9400 zł*

na rękę w 45 dni



* Dla osób z dobrą znajomością języka niemieckiego.

PEWNE ZATRUDNIENIE, BEZPIECZNA PODRÓŻ, ATRAKCYJNE WYNAGRODZENIE

ZADZWOŃ! ŚLUPSK, TEL. 509 892 644

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy redaktora naczelnego
Ylona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ylona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelchowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelchowski@polskapress.pl
Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl
Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Prenumerata, tel. 94 340 1114
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczeciniek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecin,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89
Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykułach, w szczególności przy Aktualnym Artykułach, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czynieliństwa
Nakład Kontrolowany ZDOP

PBC
Polskie Badania Czynieliństwa

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski, maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło, karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio, tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

Runda jesienna była dosyć nietypowa, jak cały rok 2020

Piłkarstwo

Rozmowa z Waldemarem Walkuszem, szkoleniowcem czwartoligowej Pogoni Łębork.

Dwadzieścia trzy punkty w szesnastu meczach jesiennych to chyba skromny dorobek pana podobnych. Niektórzy fachowcy od futbolu uważają, że za zbyt skromny. A jak pan to ocenia?

Runda jesienna była dosyć nietypowa, jak cały rok 2020. Na początku wszystko układało się bardzo dobrze. Przygotowania przebiegały planowo. Start rozgrywek również mógł dawać powody do satysfakcji. Na koniec sierpnia znaleźliśmy się nawet na czole tabeli. I to tyle dobrego, co można powiedzieć o minionej rundzie. Później już tylko mnożyły się problemy. Co w konsekwencji dało nam wspomniany w pytaniu dorobek punktowy i dziewiąte miejsce w tabeli. Trudno z tego powodu odczuwać satysfakcję.

Jak przedstawia się bilans zysków i strat dotychczasowych konfrontacji w sezonie 2020/2021?

Zdecydowanie więcej było strat niż zysków. Postawiliśmy na stabilną i mało liczną kadrę, co w końcowym rozrachunku pokazało, że był to pomysł nie do końca trafiony. Jednak takie podejście pozwoliło nam na osiągnięcie względnej stabilizacji finansowej i rozliczenie się z rocznym pobytem w trzeciej lidze w sezonie 2016/2017.

Czy dokonał pan już dogłębnej analizy gry łęborskich zawodników?

Oczywiście. Analizę naszych występów prowadziłem na bieżąco, jak również po zakończeniu rundy jesiennej. Mam swoje przemyślenia i będę chciał w dalszej pracy je wykorzystać. Myślę, że wyciągnąłem wnioski. Uważam, że kilka spraw należy zmieni. Jednak zdaję sobie sprawę z tego, że funkcjonujemy w określonej rzeczywistości, przede wszystkim finansowej, i nie wszystko będzie możliwe do zrealizowania.

Co mógłby pan powiedzieć o takich wypadkach Pogoni, jak 0:6 w Chojnicach z Chojniczanką II, w Łęborku 0:3 z Aniołami Garczegorze i 1:4 z Gryfem Słupsk oraz



FOT. ZE ZBIORU POGONI ŁĘBORK

- Będziemy się starali w każdym meczu grać o pełną pulę - zapewnia trener Waldemar Walkusz

fatalne 0:8 w Kościerzynie z Kaszubią?

Chyba nie ma na świecie trenera, który mógłby odczuwać jakąkolwiek satysfakcję po zakończonych takim wynikiem meczach. Wszystkie jednak miały swoją historię i ostateczny rezultat w żadnym z nich nie oddaje tego, co działo się na boisku w trakcie spotkania. Nie zamierzam jednak z niczego i nikomu się tłumaczyć, przyjmuję wszystkie te rozstrzygnięcia, jako bolesną moją porażkę uczącą pokory. W poprzednim sezonie wygraliśmy 8:0 w Łęborku z Lipniczanką Lipnica (było to 28 września 2019 r. - dop. K.N.) i po tym meczu utknęły mi w pamięci słowa mojego byłego zawodnika Sławka Pufelskiego, który powiedział: "Trenerze 0:8 to ja nawet na Orliku nigdy nie przegrałem". Jakże prawdziwe słowa, które do dziś dźwięczą mi w uszach i powtarzam za nim, że do meczu w Kościerzynie, ja też nawet na Orliku nie przegrałem 0:8. Jednak taki jest sport i całą odpowiedzialność za te wyniki biorę na siebie.

Jakie zmiany kadrowe nastąpią podczas przerwy zimowej w kadrze zespołu. Kto ubędzie, a kto przybędzie?

Dzisiaj zbyt szybko, by o tym mówić. Wszystko zależy od możliwości finansowych naszego klubu i tego, którzy piłkarze wyrażą chęć gry w łęborskiej Pogoni. Mam swoje pomysły, ale do świadczenia podpowiada mi,

że z ich realizacją może być różnie.

Do kiedy piłkarze Pogoni mają urlopy?

Ostatni okres i to, co się dzieje na świecie pokazuje, że planować można wszystko, ale trudniej jest z realizacją. Do 18 stycznia nie jesteśmy w stanie podjąć treningów z całym zespołem z powodu obostrzeń związanych z covidem-19. Plany jednak mamy, nawet gry kontrolne, które są niezbędne w tym okresie do odpowiedniego przygotowania. Jak będzie z ich realizacją? - czas pokaże.

Co pan planuje w okresie przygotowań i jakie sparingi czekają pogońców?

Planuję wykonać maksymalną pracę, by dobrze przygotować zespół do rundy wiosennej. Sparingi są zaplanowane z zespołami z różnych lig na miarę naszych aktualnych możliwości.

Mam nadzieję, że już wiosną kibice zobaczą Pogoni podczas rywalizacji o punkty. Czego mogą się po niej spodziewać?

Będziemy się starali w każdym meczu grać o pełną pulę, w czym ma nam pomóc dobre, zimowe przygotowanie i łut szczęścia, którego nam w trakcie rundy jesiennej kompletnie brakowało. Wierzę, że życie jest takie, że co nam zabrakło jesienią musi oddać wiosną. Bilans zawsze musi wyjść na zero.

Jak pan ocenia poziom grania w powiększonej IV lidze?

Trzeba przyznać, że poziom czwartej ligi pomorskiej w ostatnim okresie się podniósł i jest bardzo przyzwoity. Wynika to między innymi z tego, że coraz więcej zawodników mogących występować na poziomie trzeciej, czy nawet drugiej ligi, z powodu sytuacji życiowej rezygnuje z gry tam i kontynuuje swoją przygodę z piłką na poziomie czwartej ligi. Praca, rodzina, to jest główny powód takiego wyboru. To pokazuje po raz kolejny bzdurny podział Polski pod względem lig piłkarskich. By grać na poziomie choćby trzeciej ligi z dobrym skutkiem, to trzeba się całkowicie temu poświęcić, a nie wszystkich na to stać. Nam pozostaje dzięki tej głupocie cieszyć się z coraz wyższego poziomu meczów w naszej czwartej lidze.

Czego należy życzyć trenerowi Waldemarowi Walkuszowi w 2021 roku?

Myślę, że dzisiaj przede wszystkim zdrowia i wytrwałości w tym zwariowanym świecie. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie życie wróci do normy i na nowo będziemy się nim cieszyć i mieć plany, marzenia na przyszłość. Łęborskim kibicom natomiast należy życzyć jak najwięcej zadowolenia z występów ich ukochanej drużyny w rundzie wiosennej sezonu 2020/2021. Pozdrawiam serdecznie wszystkich sympatyków futbolu w naszym regionie.

ROZMAWIAŁ KRZYSZTOF NIEKRASZ

Piłkarstwo

Jacek Maszkowski odszedł z Bytovii

Kolejna osoba, która zapisała się na kartach historii bytowskiego futbolu, opuściła klub z Bytowa. To Jacek Maszkowski (kryłka Joki). Za porozumieniem stron przestał on pełnić funkcję kierownika drugoligowego zespołu i trenera rezerw, które w sezonie 2020/2021 występowały w słupskiej klasie okręgowej. Do Druteksu-Bytovii J. Maszkowski dołączył zimą sezonu 2006/07 i od tamtego czasu pełnił funkcję kierownika drużyny począwszy od awansów do II i I ligi, a kończąc na dwukrotnym udziale w ćwierćfinale Pucharu Polski. Zajmował się też szkoleniem młodzieży. Najpierw trenował grupy juniorskie, a następnie zespół rezerw. Jednym z jego sukcesów był udział z ekipą juniora A w barażach o Centralną Ligę Juniorów w sezonie 2016/2017. Jackowi Maszkowskiemu dziękujemy za współpracę i życzymy powodzenia w dalszej karierze na piłkarskim szlaku. (FEN)

Sportowy weekend

Brydż sportowy

Kontynuacja jesiennego cyklu turniejów „O Okno Borlika” (poniedziałek - godz. 16.30) - spotkanie na platformie www.bridgebase.com.

Koszykówka

Liga województwa pomorskiego

U-17: Energa Laminopol Słupsk - Neptun Gdynia (sobota - godz. 11, hala przy ul. St. Banacha 17).

Liga województwa pomorskiego

U-13: Energa Adkonis - Konmed Słupsk - Decka Pelplin (sobota - godz. 13, hala przy ul. St. Banacha 17).

Liga województwa pomorskiego

U-12: Energa JS Przekładnie Słupsk - Decka Pelplin (niedziela - godz. 12, hala przy ul. St. Banacha 17).

Halowa piłka nożna

Mecz w ramach III rundy zmagania o Puchar Prezesa Pomorskiego Związku Piłki Nożnej: AP Gryf Słupsk - AP KP Gdynia (sobota - godz. 12.30, hala LO przy ul. Szarych Szeregów).

(FEN)

Pięć razy awansował

Piłkarstwo

Liczy Tadeusza Wanata - juniora, byłego piłkarza, obecnego trenera Aniołów Garczegorze (IV liga).

1 - tyle razy zaznałem goryczy degradacji do niższej ligi w trakcie pracy trenerskiej z seniorami i juniorami.

2 - kochanych dzieci: Julia i Maciej.

3 - drużyny seniorskie prowadziłem jako trener na czterech poziomach rozgrywkowych (Gryf Słupsk, Garbarnia Kępice, Anioły Garczegorze).

4 - kluby reprezentowałem jako czynny zawodnik w ciągu 26 lat piłkarskiej przygody (Gryf Słupsk, Śląsk Wrocław, Wybrzeże Objazda i Polonez Bobrowniki).

5 - razy, jako trener świętowałem awans do wyższej klasy rozgrywkowej (Garbarnia Kępice, Anioły Garczegorze i 3 razy młodzieżowe drużyny Gryfa Słupsk).

7 - szczęśliwa liczba.

8 - numer na koszulce, z jakim biegałem po boisku.

15 - lat pracuję jako trener. Tyle samo istnieje Szkoła Mistrzostwa Sportowego w Słupsku, z którą jestem związany od jej początku.

20 - jubileuszowy Międzynarodowy Turniej Zina Dobiegniew Cup, który w kategorii U-15 wygrali moi podopieczni z KS Gryf/SMS (rocznik 1999). Wielu z nich do dziś próbuje swoich sił w seniorskiej piłce (Kacper Bednarczyk, Łukasz Kopeć, Szymon Mytych, Dawid Sadowski, Hubert Szczepiek, Paweł Szymkiewicz, Patryk Zamara, Oskar Zieliński).



FOT. ZE ZBIORU POGONI ŁĘBORK

44 - ligowe mecze bez porażki i to z rzędu. Przez prawie rok (od października 2014 roku do września 2015 r.) trwała niezwykła seria. Prowadziłem wówczas seniorów Garbarni Kępice (24 mecze) i juniorów młodszych Gryfa Słupsk (20 spotkań). Na taką passę złożyły się 43 zwycięstwa i 1 remis.

62 - kilometry, które pokonuję tylko w jedną stronę od niemal czterech lat, cztery razy w tygodniu. Jest to droga ze Słupska do podlęborskiej miejscowości Garczegorze na trening lub mecz Aniołów. Warto!

1949 - rok urodzenia Tadeusza Wanata - seniora, mojego ojca. Wzór pod każdym względem. Jako piłkarz: mistrz Polski i zdobywca krajowego pucharu. Trener aktywny zawodowo do dziś!

22590 - jak wyliczyli statystycy, tyle minut rozegrałem w barwach Gryfa Słupsk (zdaje się, że do dziś jest to rekord klubu), głównie na boiskach trzeciej ligi.

NOTOWAŁ KRZYSZTOF NIEKRASZ